

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

KUL 63086
1

PAMIĄTKA

200-letniej rocznicy

PRZEJAZDU DO KRAKOWA

ORZĘDZONYCH KAPUCYNÓW

1995 r.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL

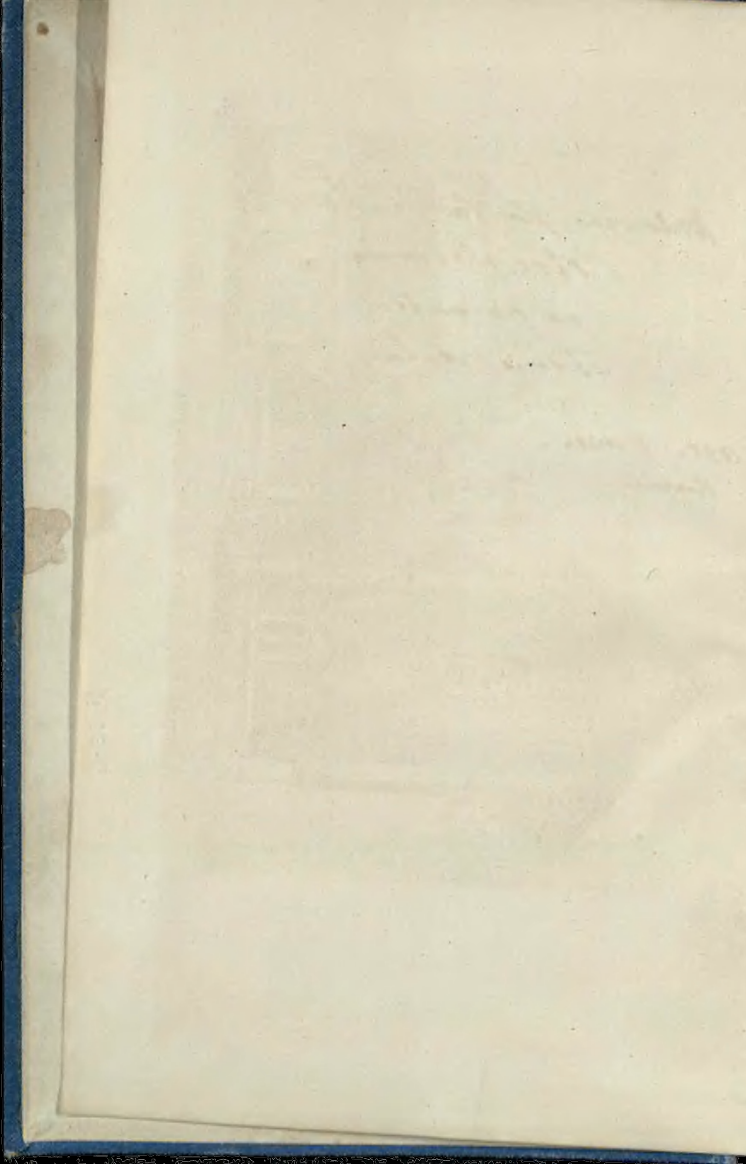


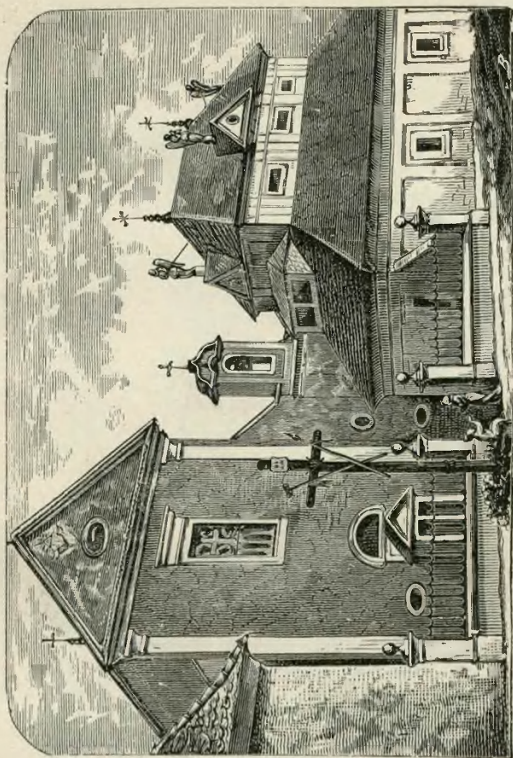
1000124431

Wielmożnej Księżniczce Marii
Estrejcherównie
na pamiątkę
opamięnienia.

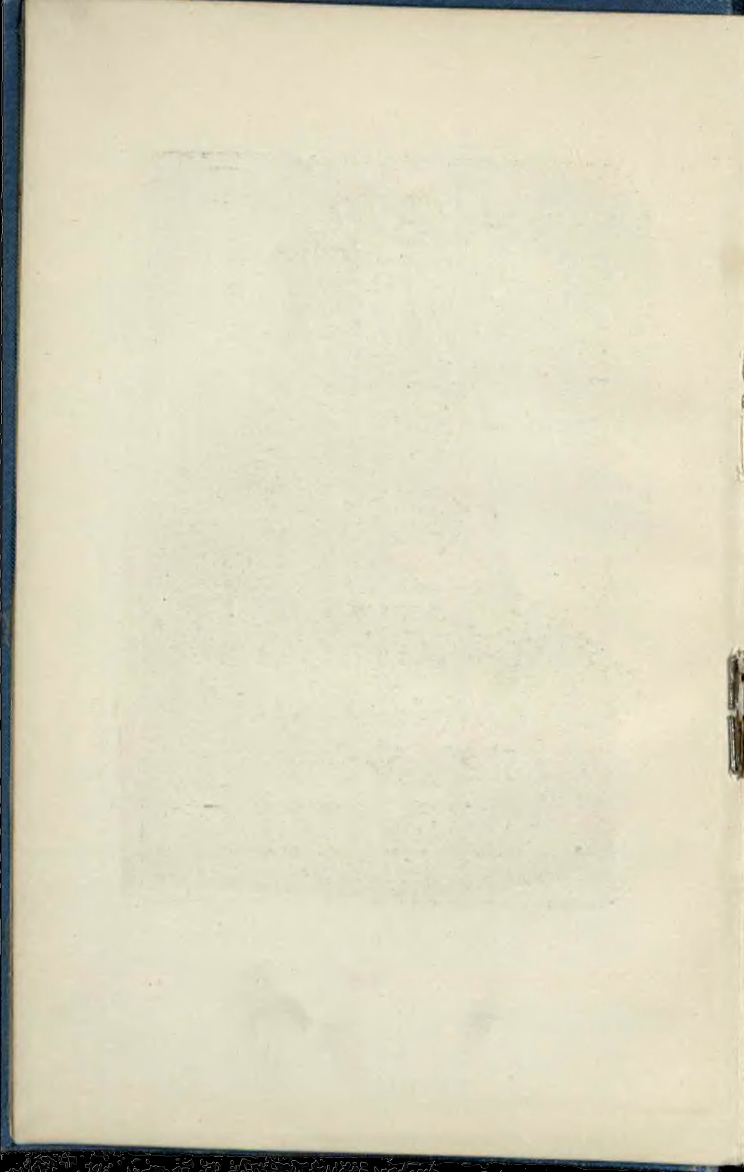
1898 r. 8 września

Kraków -



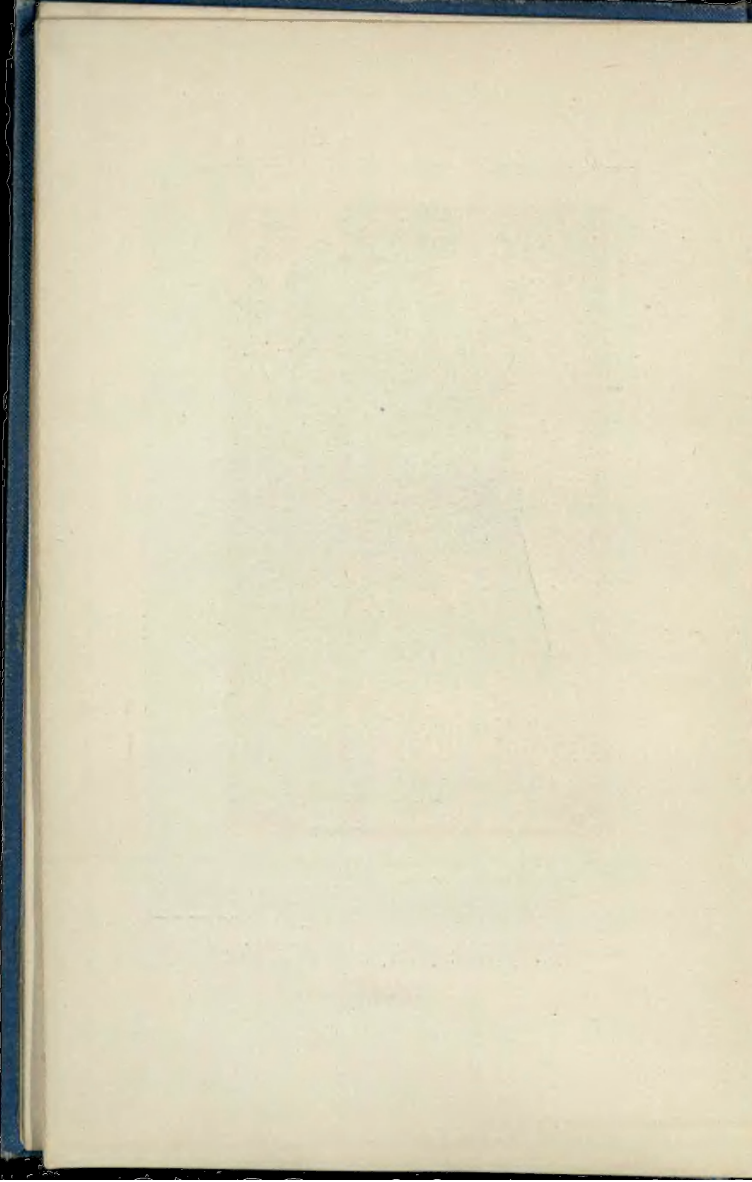


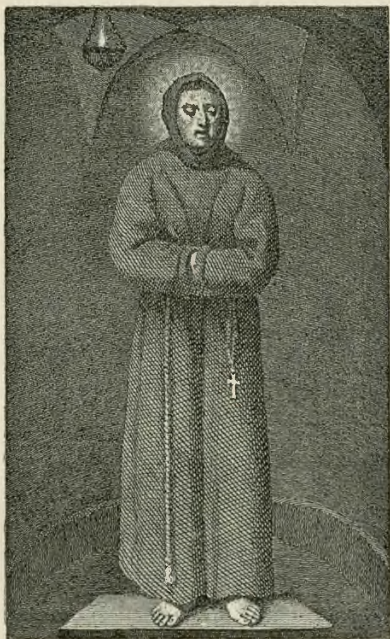
Kościół i Klasztor OO. Kapucynów w Krakowie.



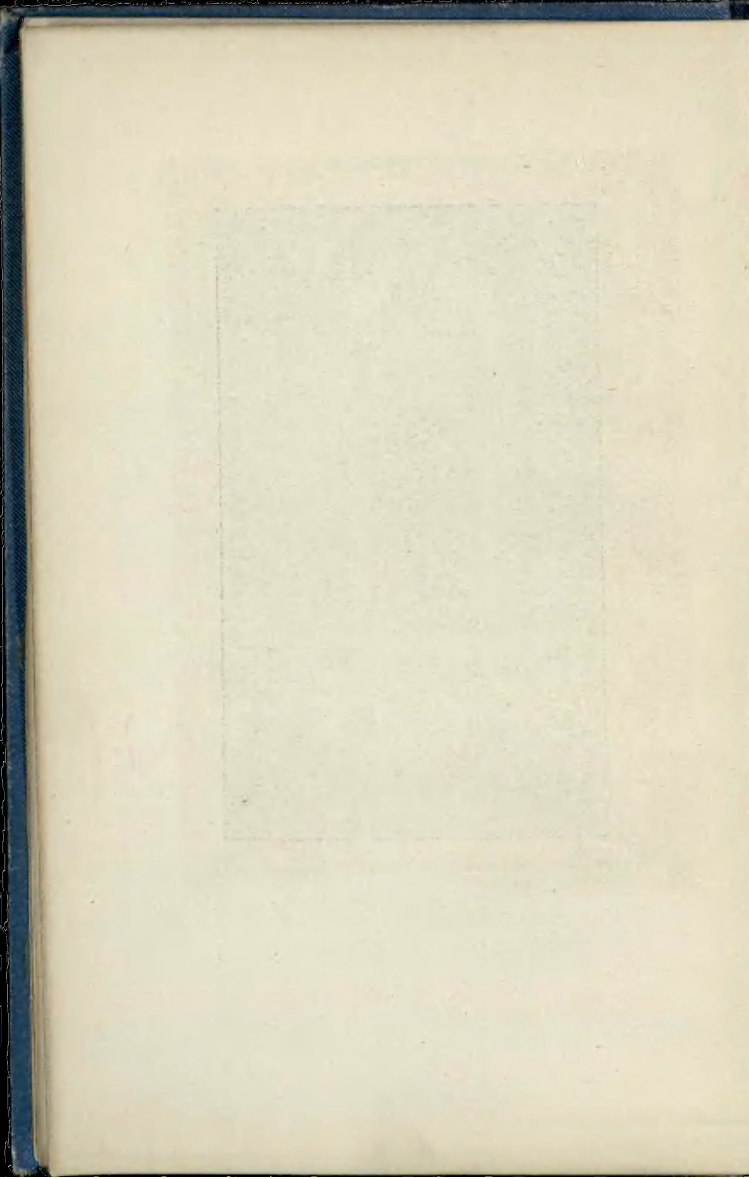


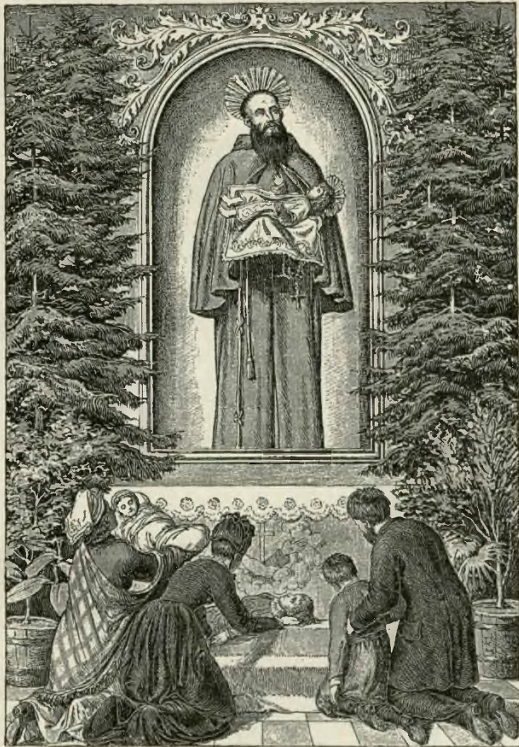
N. Panna Marya Łoretajska
w Kościele OO. Kapucynów w Krakowie.



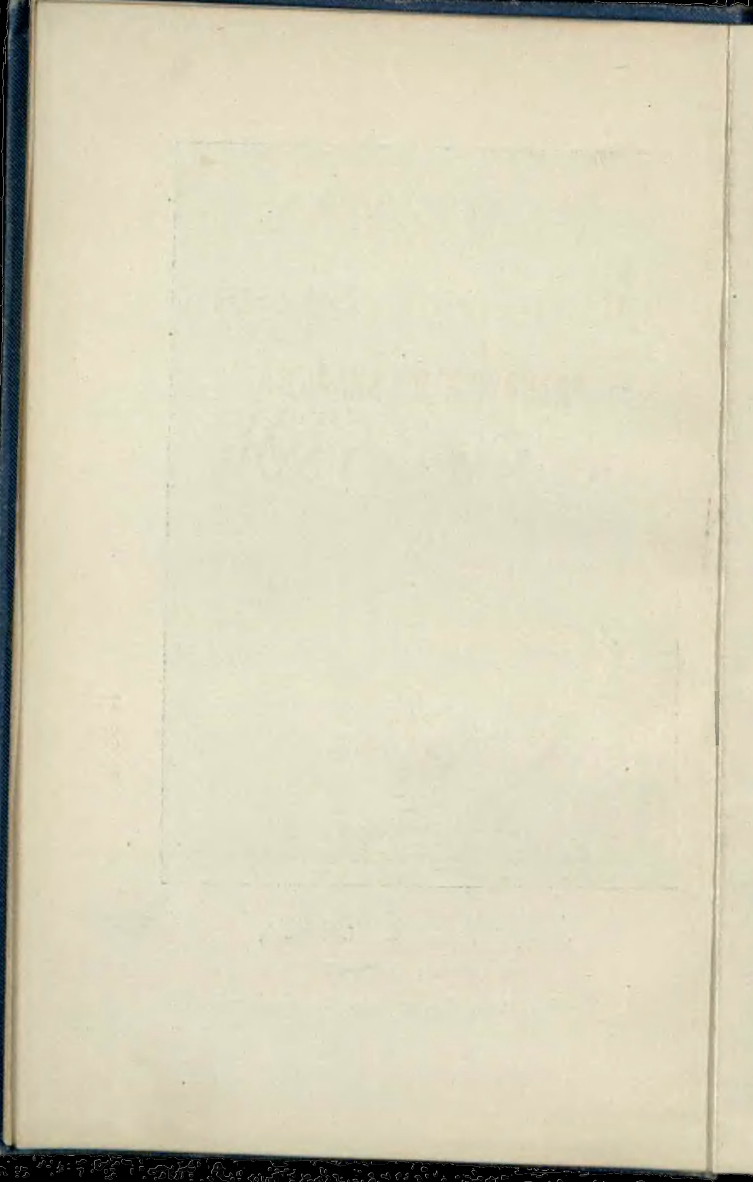


Św. Franciszek Seraficki
w Kościele OO. Kapucynów w Krakowie.





Święty Ƒeliks z Cantalicio,
Patron dzieci
w Kościele OO. Kapucynów w Krakowie.



488 dtd 630867

PAMIĄTKA

200-letniej rocznicy

PRZYBYCIA DO KRAKOWA

OO. KAPUCYNÓW

1695 r.



W KRAKOWIE,

W Drukarni „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1895.

Dochód jako ofiara na potrzeby kościoła.

63086



NAKŁADEM OO. KAPUCYNÓW.

69/1444 d.



*Ipsi peribunt, tu autem permanebis ...
Tu idem ipse es, et anni tui non deficient.*
(Ps. 101.)

Gdy na początku XVI wieku, zarażone zgnilizną herezyi, wyrodne dzieci zaczęły odpadać od Kościoła, i oczyszczony Kościół rozwinał nowe życie przez powstałe nowe zakony i zreformowanie dawnych, O. Mateusz a Bassio dał początek zakonu Kapucynów. Zadaniem i celem Kapucynów było najściślejsze zachowanie pierwotnej reguły św. O. Franciszka. Nazwa zaś Kapucynów miała powstać ztąd, że gdy Ojcowie nowo powstałego zakonu szli do Ojca świętego z kapturami na głowach, a te kaptury były większe i innej formy od tych, z jakimi dotąd wi-

dywano w Rzymie zakonników, gromadka dzieci poczęła wołać Capucini, od wyrazu *Capucium* kaptur; Ojcowie słysząc to powiedzieli: nazywajmyż się tak, jak dzieci nas nazwały. I odtąd zakon ten odnowionej reguły św. O. Franciszka przyjął sobie nazwę Kapucynów i pod tą nazwą otrzymał od Stolicy Apostolskiej potwierdzenie. Zrazu Kapucyni otrzymali w r. 1525 ustne potwierdzenie Klemensa VII, a następnie 13 Lipca 1528 r. wydaną została w tym celu Bulla, mocą której jako *eremici minorici* upoważnieni byli mieszkać w eremach, nosić przyjęty przez nich ze spiczastym kapturem habit, zapuszczać brody i przyjmować do swego zgromadzenia nowych członków. Ostatecznie Papież Paweł III, sprzyjając Kapucynom i gorliwie się nimi opiekując, w r. 1536 wydał Bullę, potwierdzając ich ustawy zakonne, a Papież Paweł V w r. 1619 dozwolił im mieć własnego generała. „Kapucyni — czytamy w Encykl. Koś. IX, str. 612 — przez swoje ubóstwo i bezinteresowność, przez swą pokorę i poświęcenie się w niesieniu pomocy duchowieństwu parafialnemu, stali się szczególnie drogimi Kościołowi. Nie mniej gorliwie poświęcali się missyom, a w Tybecie

poczawszy od 1707 r. byli nawet szczęśliwsi od Jezuitów.“ Nie było takiego zakątka świata, gdzieby nie było Kapucynów; mieli swe klasztory nawet w Petersburgu, w Moskwie. Główne zaś swe misye mieli: w Brazylii, Kongo, Berberyi, Grecyi, Syryi, Egipcie, w Tunisie etc. Pierwszy ksiądz katolicki, który jako misyonarz zamieszkał w Syberyi, był to O. Elias z Uściługa (Głębocki) Polak, 30 lat tam odprawiał misyę. W roku 1761 było Kapucynów na całym świecie 34.059. W samym Rzymie było przeszło 250. W chwale świętych Kościoła jaśnieją święci Kapucyni: 1) 14 stycznia bł. Bernard z Corleone; 2) 4 lutego św. Józef z Leonissy; 3) 24 marca bł. Dydak z Kadyksu; 4) 24 kwietnia św. Fidelis z Synmaringa, protomartyris Propagandae Fidei; 5) 11 maja bł. Benedykt z Urbino; 6) 18 maja bł. Feliks z Cantalicio; 7) 23 maja bł. Kryspin z Witerbo; 8) 31 maja bł. Feliks a Nicosia; 9) 7 lipca św. Laurenty z Brundusio; 10) 11 września bł. Bernard a Ophydo; 11) 12 października św. Serafin de Monte Granario; 12) 30 października św. Anioł ab Acria; 13) 9 lipca św. Weronika a Julianis. Alfons d'Este, książę

Modeny, słynny książę de Ioyeuse, książę Barberini i wielu innych wysokiego rodu mężowie nosili habit kapucyński. Aleksander Sobieski, syn króla Jana III na łożu śmierci pragnął zostać Kapucynem i do zakonu był przyjęty. Pierwszym z Polaków Kapucynem był Jan Dębiński, syn Walentego, kanclerza wielkiego kor. i kasztelana krakowskiego, zm. 1584, znakomitego zasługami i słynnego mowcy, którego Orzechowski nestorem polskim nazywa i który w Katedrze krakowskiej w kaplicy Grota ma wspinały pomnik z czerwonego marmuru z posągiem leżącym na sarkofagu. Życiorys tego pierwszego z Polaków Kapucyna jest „w Matce Świętych polskich“. Roku 1632 życie zakończył w Helwecyi w Konstancyi pr. Do Polski już Zygmunt III pragnął wprowadzić Kapucynów, lecz św. Kongregacya odpowiedziała: „że zakon ten tak ostry w swoich ustawach, znalazłby wiele trudności w Polsce do zachowania swej reguły“. Władysław IV. poznawszy znakomitego Kapucyna Waleryana Magni, zaprosił go do Krakowa na swoją koronację. A Hyacynt Casali (Kapucyn) wysłany był od Grzegorza XI w poselstwie do Polski. Dopiero jednak Jan III

Sobieski, spełniając ślub na zawdzięczenie Bogu za pomyślne swoje wyprawy przeciwko Turkom i Tatarom, wyjednał od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na sprowadzenie do Polski Zakonu Kapucynów. I Innocenty XI 1680 r. 10 września wydał breve, mianując O. Jakóba z Rawenny komisarzem do założenia w Polsce dwóch klasztorów, jednego w Warszawie, a drugiego w Krakowie. Jadąc na wyprawę wiedeńską Król Jan III przed cudownym obrazem Matki Bożej w Krakowie u Karmelitów na Piasku uroczyście ponowił ślub swój — wystawienia klasztoru Kapucynów w Warszawie „Chrystusowi tryumfującemu“. Co gdy nastąpiło, i Kapucyni dnia 11 listopada 1694 r. wprowadzeni byli do wystawionego im przez króla kościoła i klasztoru w Warszawie, w roku 1695 dnia 20 lipca komisarz generalski O. Franciszek ab Arcio w towarzystwie O. Bernarda z Sienny i brata Karola z Uzzano, otrzymawszy od króla list polecający do biskupa krakowskiego, wyjechał do Krakowa dla założenia tam drugiego klasztoru, w Breve Papieskiem Innocentego XI wskazanego.

W drodze do Krakowa O. Franciszek wstąpił do Kielc, gdzie wówczas rezydował

biskup krakowski Małachowski i oddał mu list królewski. Biskup Małachowski przyjął Kapucynów z największą uprzejmością i dał im pomieszkanie w swoim pałacu i po dwóch dniach dał im list do swego sufragana w Krakowie biskupa Stanisława Szembeka (później biskup kujawski). OO. Kapucyni przybyli do Krakowa 4 sierpnia 1694 r. i niezwłocznie udali się do kościoła katedralnego i w kaplicy przed Najśw. Sakramentem odmówili „*Te Deum laudamus*“. Następnie oddali list polecający biskupa Małachowskiego Sufraganowi jego biskupowi Szembekowi. Biskup Szembek polecił im, żeby tymczasem zamieszkali przy kościele św. Piotra na Garbarzach (w tem miejscu dziś stoi klasztor Zmartwychwstańców) u proboszcza ks. Jana Stachowskiego. Zamieszkawszy tam i rozpatrzywszy się w Krakowie dnia 24 września nabyli plac (gdzie obecnie stoi klasztor) za 9.362 złp. i 4 paździenika przenieśli się do będącego na tym placu domku drewnianego i przed ustawionym w tym domku obrazem św. O. Franciszka odmówili: „*Te Deum laudamus*“. Niezwłocznie w tem swoim *hospitium* urządzili kaplicę, w której 9 paździenika biskup Szembek odprawił pierwszą Mszę św. Jak było

przyjęte przybycie Kapucynów do Krakowa od miasta, z tego już można wnosić, jakie zaraz w ślad za tem otrzymali oni na fundacyę swoją jałmużny. Albrecht Dębiński ofiarował im 2.000 złp., Wielopolski starosta krakowski 1.000 złp., Straszewski krewny Wielopolskiego 3.000 złp., Warszyci wojewoda sandomierski 1.000 złp. Przybyły z Warszawy Jan Ceroni wyznaczył 23 lutego 1696 r. miejsce na kościół i klasztor a 10 kwietnia sam biskup Małachowski odprawivszy o godzinie 7 Mszę św. w kaplicy, poświęcił i położył kamień węgielny, pod który wykopali ziemię sami Kapucyni O. Hieronim, O. Wiktor i brat Karol. I rozpoczęła się budowa na chwałę Bożą. Z Warszawy przysłali na tę budowę jałmużnę, królowa Marya Kazimira 16.000 złp., Hieronim Lubomirski 1.500 złp., Benedykt Sapieha 200 talarów, Józef Myszkowski margrabia pinczowski 900 złp. Kiedy budowa w miarę środków postępowała, na początku 1697 roku przybył do kaplicy Kapucynów wyżej wspomniany Albrecht Dębiński, co ofiarował był zaraz po przybyciu Kapucynów 2.000 złp., wysłuchał Mszy św., po której oglądając budowanie, zapytał pod jakim tytułem ma

stanąć kościół, a otrzymawszy odpowiedź, że pod wezwaniem Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, zdawało się, że był bardzo wzruszony. Nic jednak nie powiedziawszy, odszedł. Na drugi dzień znowu przyszedł i oświadczył, że sam własnym kosztem chce wystawić ten kościół i klasztor.

Wojciech Dębiński herbu Rawicz pochodził z tejże rodziny co wyżej wspomniany Walenty, kanclerz wielki kor. Posiadał wielkie majątności w Krakowskiem a w samym Krakowie znaczną posiadłość, rozciągającą się od ulicy Karmelitańskiej do ulicy Wolskiej i na tej posiadłości pałac okazały, w którym przybywając do Krakowa na koronację mieszkał August III z królową i który nazwał „Retirada“. Tu generał Wodzicki przyjmował Kościuszkę.

Po ukończeniu kościoła i klasztoru przez przybyłego nowego budowniczego Marcina Pelegriniego, 3 października o godzinie 3-ciej po południu, kanonik i kustosz krakowski Józef Zebrzydowski w uroczystej procesyi z dawnej kaplicy wprowadził OO. Kapucynów do nowo wystawionego kościoła, niosąc Najśw. Sakramentu w licznej asystencyi duchowieństwa, pobożnego ludu i przybyłych

na ten akt z Warszawy 8 Kapucynów. Kiedy procesya stanęła przed kościołem, fundator Dębiński oddając klucze, w przesłicznej swej przemowie wyraził prośbę, żeby modlitwami swemi uprosili mu przyjęcie jego do nieba, jak on wprowadza ich obecnie do wystawionego na chwałę Bożą kościoła.

Kościół został pokonsekrowany 15 maja 1703 r. przez Kazimierza Łubieńskiego, natenczas sufragana krakowskiego ¹⁾ i nietylko odtąd zawsze był ulubionem miejscem modlitwy pobożnych Krakowian, lecz doznawał jeszcze przez wszystkie czasy szczególnej, wyraźnej opieki Niebieskiej, którą OO. Kapucyni przypisywali (jak czytamy w ich kronice) temu, że był poświęcony Matce Bożej. Jakoż przez cały czas nigdy go nie dotknęła żadna klęska, pomimo, że wokoło wszystko nieraz uległo powszechnemu spustoszeniu przez morowe zarazy, pożary, napady, rabunki i morderstwa nieprzyjaciół Szwedów,

¹⁾ Na mocy udzielonego pozwolenia przez Nuncjusza papieskiego Wawrzyńca Franciszka Pignatello, wydanego w Warszawie 8 maja 1703 roku, dozwołonem było w dniu konsekracyi kościoła wejście do klasztoru wszystkim, jakoteż i niewiastom.

Moskali i Prusaków. Jakoż gdy w r. 1707, podczas morowej zarazy trwającej do 1710 r. w Krakowie i w okolicach umarło przeszło 30.000 ludzi, i nie było ani jednego domu, do którego by śmierć nie zawitała, w klasztorze Kapucynów, chociaż było 17 zakonników, ani jeden nawet w tym czasie nie zachorował. Przez ten czas dla ostrożności nabożeństwo się odbywało w ustawionym we drzwiach kościoła ołtarzu. A gdy w tej powszechnej i strasznej klęsce niepodobna było udawać się na kwestę, OO. Kapucyni obficie byli zaopatrywani, jak kronika mówi, we wszystko przez fundatora Dębińskiego, panią Wodzicką i biskupa krakowskiego Łubińskiego, który przez cały czas, jak był biskupem, z największą był dla Kapucynów przychylnością i umierając darował im swoją bardzo cenną bibliotekę. Roku 1712 sam przewodniczył uroczystości odbytej ceremonii wprowadzenia statuy św. Feliksa przy obchodzie jego kanonizacyi z kościoła Najśw. Panny Maryi na Rynku.

Niemniej wielkim dowodem opieki Matki Bożej nad klasztorem i kościołem tym było jego ochronienie w czasie Konfederacyi Barskiej, kiedy wszystkie przedmieścia Krakowa,

a kościół Kapucynów wówczas był po zamurami na przedmieściu, zostały przez Moskali spustoszone, klasztor i kościół Kapucynów prawie cudownie ocalał. Toż samo i w r. 1794 przy zdobyciu Krakowa przez Prusaków i w r. 1850 podczas wielkiego pożaru. Gwałtownym wiatrem niesione głównie palące się przelatywały ponad kościołem i żadna na kościół nie spadła.

Słowem przez 200 lat kościół i klasztor, jak został wystawiony, tak dotąd w całości przetrwał — wszystkie burze, wszystkie kłęski nietknięty przeżył. Kronika klasztorna, opisując szczegółowo wszystko, co się działo i w kraju i w Krakowie i w klasztorze, przypisuje to wyraźnej, szczególnej opiece Matki Bożej.

Zajrzyjmy teraz do kościoła, chociaż w pobieżnym przeglądzie znaczniejszych jego pamiątek, pomników przeszłości i cenniejszych obrazów.

Już od plantacyj na wstępie każdego zwraca uwagę przesłiczna statua Matki Bożej, jako Królowej Korony Polskiej. Opis tej statuy nader zajmujący ob. na końcu książki.

Dalej przy samych kratkach stoi krzyż, na którym umieszczona tabliczka opiewa, że to jest mogiła Konfederatów Barskich tu poległych i tu pochowanych 12 Sierpnia r. 1768. Zwracamy uwagę, że to już ostatnia i jedyna pamiątka grobowa Konfederatów Barskich, ochroniona dotąd troskliwością OO. Kapucynów przed zbrodniczą ręką, czyhającą już na jej zagładę. Wchodząc przez bramę żelazną po prawej stronie, przy Lorecie stoi figura św. Jana Nepomucena, wystawiona wskutek ślubu, uczynionego przez OO. Kapucynów z następującego powodu: W miejscu, gdzie ta figura stoi, przy kopaniu fundamentów taki był napływ podziemnej wody, że przez trzy miesiące pompując, nie można było się jej pozbyć i wykopana sadzawka w ogrodzie nie mogła ją odciągnąć, sam robotnik kosztował do 600 zła., dopiero po uczynionym ślubie wystawienia statuy św. Jana, jako patrona od nawodnienia, ustał napływ wody. Statua zrobiona z kamienia pińczowskiego kosztowała 30 dukatów, poświęcił ją Maciej Łubieński, kanonik krakowski, przyłożywszy się najwięcej datkiem do jej wystawienia. Tamże druga statua Matki Boskiej Loretańskiej, zrobiona z kamienia ofiarowa-

nego przez OO. Jezuitów (od św. Macieja). Z lewej strony w rogu, przytykając do biblioteki, stoi pomnik (kolumna z urną) Piotra Swiderskiego, pułkownika Legii nadwiślańskiej, który walczył pod Kościuszką i Dąbrowskim. W kruchcie, po lewej stronie piękny pomnik, wystawiony dla Józefa Wodzickiego, generała polskiego, poległego pod Szczekocinami w r. 1794 w bitwie z Moskalami i Prusakami. Z prawej zaś strony tablica marmurowa Ludwika z Mniszchów, żony Józefa Potockiego, hetmana W. K. i kasztelana krakowskiego, zmarłej w r. 1785, nadto tablica marmurowa Dra Władysława Jabłonowskiego, zmarłego w r. 1894 w Burges w Turcyi, znakomitego patryoty, brata Aleksandra historyka, tudzież Józefa Łepkowskiego, rektora Uniw. krakow., zm. w r. 1894 i jego żony Stanisławy, córki Karola Libelta, na której w tym kościele pogrzebie X. Pelczar miał mowę i wydrukował takową.

Wchodząc do kościoła, nadedrzwiemi pomnik dla Władysława Rawicza, którego Moskale powiesili w r. 1863 w Siedlcach przed oknami domu, w którym mieszkała żona jego. Syn bankiera warszawskiego, życie i cały majątek poświęcił był dla Ojczyzny.

Tuż przy drzwiach — tablica marmurowa dla Piotra Falkenhagen Zaleskiego, znanego z wielkiej zacności ekonomisty.

Z jednej i z drugiej strony piękne i ozdobne marmurowe pomniki Siemońskich, Łosiów, Bobrowskich, spokrewnionych z fundatorem Dębińskim, a także nadgrobek Ludwikowi Łempickiemu, Kasztelanowi, zm. w r. 1872, który czynny brał udział we wszystkich sprawach narodowych i obywatelskich.

Po lewej stronie mamy ołtarz św. Kajetana, wystawiony nakładem sufragana krakowskiego Stanisława Szembeka. Obraz malowany we Florencyi przez Piotra Danaini. Przed tym ołtarzem miał Mszę św. Biskup krakowski Kajetan Sołtyk, którego ojciec Józef Sołtyk, kasztelan lubelski, zm. w r. 1739, w grobach tego kościoła pochowany. Nabożeństwo odprawił sufragan krakowski biskup Kunicki.

Przy ambonie pomnik z wizerunkiem Ignacego Dębińskiego, zm. w r. 1799, ¹⁾ ojca

¹⁾ Ignacy Dębiński herbu Nieczuja, chorąży krakowski, poseł na sejm wielki, kiedy nastąpiła Targowica, Katarzyna II kazała go pochwycić, gdy jednak przybyły oddział moskiewski w tym celu do majętności jego Gory, nie znalazł go, spalili dom,

znakomitego generała Henryka, i z drugiej strony ambony matki Generała, Maryanny z Moszyńskich, zm. w r. 1829, obu w tych grobach złożonych. A pod samą amboną tablica marmurowa Leona Rzewuskiego, zm. w r. 1869, syna sławnego Emira, co poległ w r. 1831 w bitwie z Moskalami pod Daszowem. Ten Leon Rzewuski ciało brata swego Stanisława, zmarłego w r. 1831 i pochowanego na cmentarzu św. Bronisławy przy kopcu Kościuszki, przeniósł ztamtąd w r. 1853 i pochował w grobach tego kościoła i pomnik mu przy ołtarzu św. Antoniego wystawił, a później i sam tu został złożony. Rzewuscy są fundatorami w Olesku klasztoru Kapucynów. Klasztor ten w Olesku najwspanialszy ze wszystkich, jakie tylko gdziekolwiek mają Kapucyni.

Dalej — ołtarz św. Feliksa, Kapucyna, patrona dzieciąt, które z całego miasta w jego

wszelkie zabudowania i kościół, proboszcza Bożęckiego batożyli i wkońcu popełnili barbarzyństwo znamionujące Moskale. Była tam jedyna studnia przeszło 109 łokci głęboka, Moskale spuścili się do dna z pod spodu cembrzynę tej studni podpalili a spaliwszy, ziemią studnię zarzucili (Pamięt. generała H. Dębińskiego).

święto 18 Maja tu się gromadzą dla namaszczenia ich olejem św. Feliksa. W kronice zapisane są cudowne uzdrowienia za przyczyną św. Feliksa tu w Krakowie zaszele. W liczbie tych i uzdrowienie księżniczki Lubomirskiej, Urszulanki, siostry fundatora klasztoru Kapucynów w Rozwadowie. Przed tym ołtarzem kardynał Lipski miał Mszę św. w r. 1739 w święto św. Feliksa. Tuż obok ołtarzyk św. Józefa z Leonisy, Kapucyna.

Dalej postępując jesteśmy przed Wielkim Ołtarzem. Obraz tu Zwiastowania N. M. P. przysłany został w 1701 r. przez W. Księcia Toskańskiego, jako kopię będącego we Florencyi u Serwitów cudownego obrazu. W drzwiczkach Cyborium jest prześliczny obraz Zbawiciela. Żona Zygmunta III darowała była go Jezuitom u św. Barbary, a po zniesieniu ich zakonu, wzięty ztamtąd przez kanonika Józefa Olechowskiego i oddany Kapucynom. W górze obraz św. Józefa malowany przez Militora za 5 dukatów nabyty.

W ścianie po stronie ewangelij wmurowaną jest kula, która podczas konfederacji Barskiej w bitwie z Moskalami 15 Sierpnia 1768 r., wleciawszy do kościoła w tem miejscu upadła, nie wyrządziwszy żadnej szkody.

Idąc na prawo, ołtarzyk św. Fidelisa, Kapucyna, umęczonego przez heretyków w Szwajcaryi 1622 r., a dalej w bocznej kaplicy w ołtarzu jest obraz św. O. N. Franciszka, malowany przez sławnego malarza Czechowicza, za który dano 26 dukatów. Na tym ołtarzu jest statua św. Józefa i tu przyjmują OO. Kapucyni do bractwa św. Józefa, mając sobie od dzisiejszego Papieża Leona XIII, powierzony wyłącznie zarząd tego bractwa. Przy tym ołtarzu jest pomnik z bronzowem popiersiem, wystawiony dla Dra Władysława Krajewskiego, Sybiraka, zm. w r. 1891, przez jego przyjaciół z Warszawy. W tej kaplicy jest także tablica marmurowa, wystawiona dla Rozalii z Świdzińskich Małachowskiej, zmarłej w roku 1834, żony generała Stanisława Małachowskiego, którego bardzo zajmujące pamiętniki jego niewoli moskiewskiej wraz z listami jego do tej żony wydał hr. Łoś.

Postępując dalej wchodzimy przez ukośny korytarzyk do kaplicy, w ołtarzu której jest wielki krucyfiks, uważany jeszcze za cudowny przez Karmelitów bosych u św. Michała, zkad po zniesieniu ich klasztoru został przez Kapucynów pozyskany.



Za tą kaplicą jest ołtarz św. Antoniego Padewskiego. Obraz, sprowadzony z Bononii, kosztował 24 dukaty. Na tym ołtarzu stoi krucyfiks z kości słoniowej, zrobiony przez wielkiej świętobliwości O. Franciszka z Pescii, komisarza generalnego; zmarł w r. 1719 na usługę zapowietrzonych we Lwowie, gdzie kościół OO. Kapucynów był wystawił.

Wróćmy znowu w środkową nawę kościoła i w ścianie między kaplicami św. O. N. Franciszka i św. Antoniego widzimy okazały pomnik, wystawiony dla fundatora tego kościoła Albrechta Dębińskiego, chorążego zatorskiego, zm. 27 Maja 1720 r., z wizerunkiem jego u góry, a w dole umieszczonym grobowcu jego w kształcie sarkofagu, gdzie i ciało jego złożone jest za pozwoleniem biskupa krakowskiego Szaniawskiego. Wiadomo bowiem, że wyżej nad pawiment mogą być umieszczone w grobowcach ciała tylko wielkiej świętobliwości osób i to za szczególnem pozwoleniem władzy duchownej. Nabożeństwo żałobne odprawione było z największą wystawnością. Cały kościół był okryty czarnem suknem. Celebrował Piotr Tarło, biskup kujawski; przy kondukcie było czterech biskupów *in pontificalibus*. Jak miłował

Kapucynów, świadczą słowa jego testamentu, w którym do rodzeństwa swego mówi: „zalecam wam OO. Kapucynów fundacyi mojej, abyście ich mieli w opiece i opatrności swojej, o kościele i klasztorze mieli staranie, jeżeliby jakiego kosztu potrzebowali na konserwacyę, restauracyę, albo li jako potrzebę klasztorną, proszę nie żałować kosztu i mieć to miejsce zawsze jako swoje w opiece i swojej szczodroblivosti“. Umierając kazał się pochować w habicie kapucyńskim. Nad tym grobowcem u góry piękny obraz św. Józefa z Leonissy.

Wróćmy teraz do kruchty i przez drzwi oszklone na prawo udajmy się do Loretu, w przedsionku którego zwraca uwagę piękny i okazały pomnik, wystawiony dla Franciszka Wolfa, znanego w Krakowie z poświęcenia się dla sprawy narodowej, bogatego bankiera, pochowanego w kościele przemysłowskim w dobrach jego; tu zaś wystawiono mu pomnik jako wielkiemu dobrodziejowi Kapucynów. Obok tego skromna kamienna tabliczka, którą wieloletni tu gwardyan O. Leon Doliński, którego układu *Brewiarzyk tercyarski* w tysiącnych egzemplarzach po całej wciąż rozchodzi się Polsce, wystawił dla matki swojej Reginy z Czechów Dolińskiej, biorącej czynny

udział w sprawach patryotycznych, i za to więzionej, i w więzieniu zmarłej. Cześć jej pamięci. Zaraz, tabliczka kamienna druga z napisem: „O Maryo, Matko Boża, wysłuchałaś mnie, dzięki Tobie“.

Lecz oto już i Loret, otoczony w około korytarzem, w którym odbywa się zwykle w uroczystościach procesya. Oddrzwia do Loretu marmurowe z herbem Dębińskiego-Rawicz u góry. Loret bowiem wystawił także ten sam fundator kościoła Albrecht Dębiński, jako wyraz czulej swej pobożności do Matki Bożej. Budowa rozpoczęła się w r. 1712 pod dozorem budowniczego Bażanki, Polaka, a ukończona została w r. 1719. Uroczyste poświęcenie nastąpiło w piątą niedzielę po Wielkanocy przez Piotra Tarłę, biskupa kujawskiego, będącego także i kanonikiem krakowskim i proboszczem morawickim (umarł w r. 1722 biskupem poznańskim). Wprowadzenie statuy N. M. P. Loretańskiej przez tegoż biskupa Tarłę z wielką uroczystością, przy licznej zgromadzeniu duchowieństwa i ludu pobożnego odprawiło się w drugi dzień Zielonych Świątek z kościoła św. Anny przez rynek i bramę wiślną. Śpiewy, muzyka, iluminacja, strzelanie z armat, ustawionych nad

Rudawą, zarządzone przez obecnego przy tym obchodzie generała artyleryi i wojewodę chełmińskiego Rybińskiego — wszystko to nadawało tej uroczystej procesyi wielkie znaczenie i świadczyło o wielkiej dawniej pobożności do Matki Bożej Polaków. Sukienkę ozdobną dla Matki Bożej, dwie korony z drogocennymi kamieniami ofiarowała Wielopolska starościna krakowska. Drugą także piękną i kosztowną sukienkę dla Matki Bożej ofiarowała Helena Rybińska, żona wyżej wspomnianego generała artyleryi. Statuę nieśli Franciszkanie w dalmatykach; ozdobne *feretrum*, na którem była ustawiona statua prześlicznej roboty, ofiarowały Karmelitanki bose. Piękny ołtarz z kolumnami marmoryzowany wykonał braciszek Kapucyn, Bernard z Lugano, wedle planu budowniczego Szczepana Humberta, któremu w korytarzu wystawiono tablicę pamiątkową. Obraz Matki Bożej na zasuwie malował później Jabłoński. W ołtarzu umieszczono cyborium, przerobione z biurka, należącego dawniej do króla Jana III, ofiarowanego przez Jakóba Sobieskiego, przyozdobione prześlicznymi artystycznie wykonanymi miniaturami na pergaminie. W tej kaplicy, jak wiadomo, Kościuszko, przybywszy

z generałem Wodzickim, wykonał tu przysięgę Bogu, że się poświęci na ratunek Ojczyzny, a O. Kajetan gwardyan, odprawivszy Mszę św., poświęcił im ich pałasze dn. 24 Marca 1794 r. Kaplicy tej Loretańskiej na prośbę gwardyana O. Bronisława Lewandowskiego r. 1863, Ojciec św. Pius IX udzielił nadzwyczajny na wieczne czasy przywilej, że każdego dnia można tu dostąpić odpustu zupełnego — *pro vivis et defunctis* — przywilej, jakiego nie ma żaden kościół nietylko w Krakowie lecz i w całej Polsce. Dawniej na kaplicy Loretańskiej był taki napis: *Sacra Aedes Lauretana decorata indulgentia plenaria quotidiana perpetua pro vivis et defunctis Pio IX Pont. Max. A. D. M. DCCC. LX. III.* Kronika klasztorna zapisała wiele cudownych łask, jakie w tem miejscu otrzymali pobożni przez przyczynę Matki Bożej, poświędzone wotami.

Przejdźmy teraz do zakrystyi, gdzie nad lawaterzem zawieszony jest obraz św. O. N. Franciszka, malowany na blasze, arcydzieło malarstwa, niewiadomo jednak przez kogo był malowany i jaką drogą tu się dostał. Jest tu także (nad oknem) nadzwyczaj dawny, może z XV w., obrazek Matki Bożej, niestety przez

restaurację nieumiejętną popsuty. Z zakrytych wchodzimy do chóru. Tu w górze zawieszony wielkich rozmiarów krucyfiks, wykonany przez tego O. Franciszka z Pescii, co i krzyż ze słoniowej kości w ołtarzu św. Antoniego. W chórze tym d. 12 Sierpnia r. 1768, w czasie Konfederacyi Barskiej, wpadli byli przez ogród Moskale i na modlitwie zebranych Kapucynów w okrutny sposób bili, znieważali, grozili śmiercią i ztąd zabrali szturchając gwardyana O. Bartłomieja i O. Felicysyma, których jednak na drugi dzień wypuścili. W chórze tym zasługuje na uwagę maleńki dawny obraz nadedrzwiemi bocznemi do kościoła, O. Jana Dębińskiego i wizerunek fundatora z napisem: *Ad Altare Dei memento te mei precor indignus peccator, qui olim vester Fundator. A. D. M. DCC.*

Z chóru przejdźmy do klasztoru. Kiedy w Warszawie król Jan III wystawił był kościół i klasztor dla Kapucynów, jakkolwiek wszystko tam było wcale nie okazałe, przybyłym wszakże Kapucynom zdawało się za nieodpowiednie dla ubogich zakonników i król musiał udawać się aż do Rzymu do Papieża, żeby skłonić Kapucynów do przyjęcia tej fundacyi. I kardynał Ajaccioli do nich z tego

powodu pisał: „porzućcie te skrupuły, a wsparci sprawiedliwem przekonaniem Jego Świątobliwości módlcie się...” Otóż tutaj w Krakowie już sami wedle swej myśli budowali i dlatego jak kościół tak i klasztor w każdym szczególe wyraża ich zamiłowanie ubóstwa i pokory. Korytarze tu wąziutkie, że ledwo dwóch rozminąć się może, celki malutkie. Nigdzie żadnej ozdóbki, ale za to wszystko tu tchnie jakimś dziwnie miłym urokiem, owiane, przesiąknięte zda się pobożnością. Wiele tu bowiem pozostało wspomnień po świątobliwych zakonnikach, a jeszcze niedawno mieszkał tu za świętego uważany O. Wojciech z książąt Giedroiciów. A o wyżej wspomnianym gwardyanie O. Bronisławie Lewandowskim, o jego znakomitych kazaniach, o jego życiu ascetycznym, o ściśle zachowanej przez niego w klasztorze regule zakonnej, mile dotąd i w mieście wspominają. Tu także mieszkał po powrocie z Warszawy nieodżałowanej pamięci X. Dunajewski, później Kardynał. Jako tercyarz kapucyński zaszczycał Kapucynów swą łaską pasterską i często później zostawszy biskupem odwiedzał ten klasztor. Zda się, jeszcze go widzimy pamięcią w kościele celebrującego, w zakrystyi mo-

dłającego się, w kurytarzu w otoczeniu przechodzącego, w refektarzu biesiadującego; każdego zawsze mile witał, do każdego i to literalnie do każdego jakieś uprzejme i wesole słówko zawsze powiedział. I O. Prokop jako prowincyał, wraz z generałem zakonu, O. Mikołajem, wizytując ten klasztor, uświęcił go swoją bytnością.

W refektarzu zasługuje na uwagę szczególnie piękny portret O. Mateusza a Bassio, założyciela zakonu Kapucynów, a także portret O. Jana Dębińskiego, syna Kanclerza W. K., pierwszego z Polaków Kapucyna, X. Pruskiego, kanonika katedralnego, z pobożności, wielkiej dobroczynności słynnego w swoim czasie, a także portret króla Jana III, wierna kopia z ofiarowanego przez samego króla portretu swego Kapucynom warszawskim. Są tu widoczki wszystkich klasztorów kapucyńskich w Polsce przez sławnego malarza Stachewicza.

Refektarz ten, 16 stycznia 1745, r. zwiedzała pobożna królowa Polska, Marya Józefa, żona Augusta III., córka cesarza Józefa I, równie jak cała rodzina cesarska, z powodu, że ich groby znajdują się w kościele Kapucynów w Wiedniu, dla Kapucynów była

z największą uprzejmością, OO. Kapucyni nie mogą się nachwalić w kronice swej, z jaką dobrocią odwiedzających ją przyjmowała ich u siebie i pierwszy raz kiedy była w Krakowie 18 stycznia 1734 r. i teraz powtórnie. Po bytności w refektarzu przysłała im 63 dukaty i zaraz potem 62 i znowu 4 dukaty. O. Gwardyan przynosił jej sztokfisz, który lubiła. Życzliwość ta dla Kapucynów tego cesarskiego domu i naszych czasów dosięgła. Arcyksiążę Albrecht, gdy w przejeździe zatrzymał się w Krakowie, zawsze przychodził do kościoła Kapucynów, a arcyksiążę Fryderyk mieszkając w Krakowie z arcyksiężną stale na nabożeństwa tu uczęszczał i obrał był sobie tu nawet osobną ławkę. Wychodząc z refektarza¹⁾ po schodach na górne piętro — wprost tych schodów jest obraz Matki Boskiej umieszczony jakby w ołtarzyku. Prześliczny ten obraz niezawodnie jest kopią z jakiegoś

¹⁾ Na prawo, po prawej stronie wcale piękny obraz Zbawiciela w więzach i zaraz drugi obraz wielkich rozmiarów przedstawiający Świętych zakonu Dominikanów, a w górze w obłokach błogosławiącą im Matkę Boską. Obraz ten jakiegoś znakomitego malarza, godzien uwagi. Dalej przy celi furtyana alegoryczny obraz przedstawiający dzie-

starożytnego cudownego obrazu. Nad obrazem umieszczono napis: *Tot tibi sint laudes Virgo quot sidera coeli.*

A pod obrazem dwuwiersz:

Praetereundo cave

Ne taceatur ave

(to znaczy: przechodząc, nie zaniedbuj zmówić Zdrowaś Marya). Zapewne przechodzący pobożni zakonnicy nie zaniedbywali tego, bo na ręce Matki Bożej od ucałowania pozostały nawet ślady. Stojąc przed tym obrazem, zwróciwszy wzrok swój w lewo, w końcu kurytarza widać arcydzieło rzeźbiarstwa w precudownie pięknej figurze Zbawiciela na krzyżu. W końcu kurytarza na lewo obraz Matki Bożej Bolesnej, koloryt ciemny, jakiegoś znakomitego malarza. W prawo zaś na górnej belce napis: *Silentium*, ostrzeżenie zachowania milczenia na kurytarzach. Ta cisza w klasztorze jest najwymo-

ciątka Jezus na wozie tryumfalnym wiezione przez dzieci nagie, poprzedzone przez Jana Chrzciciela. W kurytarzu dolnym od furty do kościoła cztery większe obrazy, przedstawiające jak śmierć porywa 1) papieża, 2) króla, 3) młode państwo, 4) zakonnika; wobec śmierci, obrazy niegorsze.

wniejszym wyrazem myśli zwróconej ku Bogu, w nieustannej modlitwie mieszkających tu zakonników. Przeszedłszy jeden kurytarz, następny nazywa się infirmerskim, gdyż tam są cztery cele (obszerniejsze) dla chorych, a w pośród tych cel kaplica, w której dla chorych i chorzy księży odprawiają Msze św. W ołtarzu tej kaplicy, przywróconej i przyozdobionej przez dzisiejszego gwardyana O. Bernarda, znowu mamy bardzo piękną statwę Matki Bożej. Z kaplicy wychodząc an prawo drugie drzwi wprowadzą do celi, którą mieszkając w klasztorze, zajmował ks. Dunajewski, później biskup i kardynał. Okoliwszy tę celę, w lewo drzwi prowadzą do chóru, zwanego „świeckim“, z powodu, że tu osoby świeccy prywatni Mszy św. słuchają, a wprost drugie drzwi do biblioteki. Biblioteka ta dość znaczna, bo przeszło 4.000 tomów licząca, powstała z darów samego fundatora (na zakupienie książek dał 3.000 złp.), biskupa krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego, jego sekretarza Weysa, kanonika Wadowskiego i profesora akademii uczonego Patanowicza, który pochowany został w grobach tego kościoła i którego piękny portret zawieszony jest obok celi O. Gwardyana. Wracając z bi-

blioteki wprost, kurytarzem zwanym kaznodziejskim, z powodu, że z tego kurytarza prowadzą drzwi na ambonę, znowu mamy w niszy szaszkłonej statuę Matki Bożej. Oczywisty dowód pobożności zakonników tych do Matki Bożej, gdy na każdym kroku spotyka się tu czy obraz czy statuę Matki Bożej. Za tą statuą zaraz są dwa portrety Sołtyków, malowane przez znakomitego malarza Lampiego. I tuż obok obraz św. Ignacego Lojoli, bardzo dawny, na drzewie naklejony, zasługuje na uwagę. W prawo drzwi szaszkłone prowadzą dla adoracyi Najśw. Sakramentu do oratorium, z którego przez okno widok na wielki ołtarz. Tu jest i konfesyonał dla zakonników. Z tego kurytarza obok figury w oknie kolorowem Matki Bożej, wążutkiami i spadzistemi schodami, schodzi się na dół i w bok do ogrodu. A warto widzieć i ogród starannie i z wielkiem zamięłowaniem utrzymywany. Są tu zwłaszcza wyborne gruszki, winiówki, bery, i niezwyklej wielkości przeróżnych gatunków śliwki, jakich nie masz tu nigdzie w Krakowie, ani nawet w Krzeszowicach. Oranżerya wielka w roku zeszłym wystawiona także przez O. Bernarda; oranżerya, jakiej z wyjątkiem jedynie ogrodu

botanicznego, niemasz w Krakowie. Oprócz przeróżnych roślin mieści w sobie także drzewa egzotyczne od 4 do 5 metrów wysokości. Obok oranżeryi osobno kameliarnia. Są tu w ogrodzie brzoskwinie, morele a nawet i winogrona. Do niedawna były tu i wielkie drzewa orzechów włoskich. Wreszcie pełno tu kwiatów do ozdoby kościoła, z czego wogóle słyną wszystkie klasztory Kapucynów. Ogród warzywny, inspekta dostarczające obficie wszelkie nowalie etc. etc. Wreszcie wspomnieć nie zawadzi, że w klasztorze w studni, będącej w kuchni, doskonała i zawsze zimna jak lód jest bardzo smaczna woda.

Obejrzawszy chociaż bardzo pobieżnie kościół i klasztor, zakończymy ten przegląd, powróciwszy przed wielki ołtarz, modlitwą do Matki Bożej dziękczynną za przeszłość, a błagalną o równie pomyślną przyszłość dla tego ustronia poświęconego Bogu i uświęconego przez 200 lat pobożnością i gorliwością o chwałę Bożą, wiernych i przywiązanych synów św. O. N. Franciszka.

*O Matko Boża! pomnij, żeśmy Twoi,
Przeto nas strzeż, bron, jako własności swojej.*

X. Wacław, Kapucyn.

STATUA NAJSW. MARYI PANNY

przed kościołem O. O. Kapucynów w Krakowie.

Skreślił

A. Wacław, Kapucyn.

13



THE GREAT BRIDGE

OF THE CITY OF BOSTON

AS SHOWN IN THE YEAR 1812

BY JAMES WELLES

AND PUBLISHED BY

WELLES AND GARDNER

NO. 10 NASSAU ST. N.Y.

1812

THE GREAT BRIDGE

OF THE CITY OF BOSTON

AS SHOWN IN THE YEAR 1812

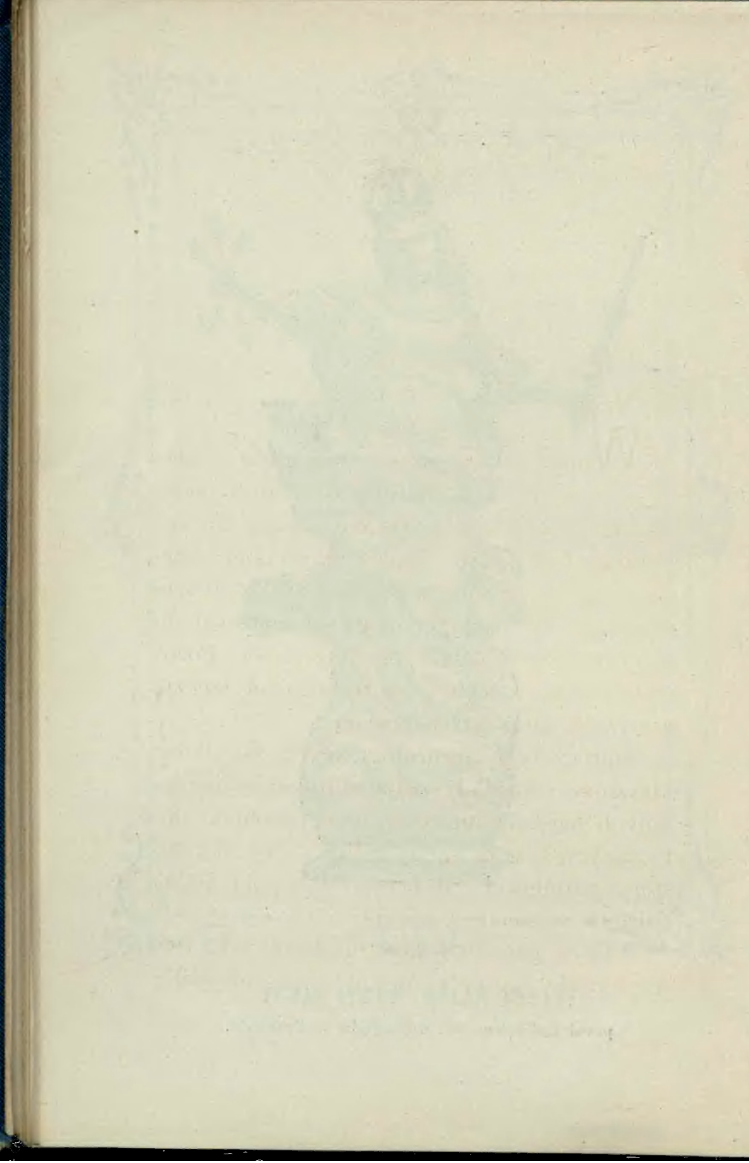
BY JAMES WELLES

AND PUBLISHED BY

13



STATUA NAJSW. MARYI PANNY
przed Kościołem OO. Kapucynów w Krakowie.





Wiele mamy opisów kościołów i klasztorów, w opisach tych atoli bodaj czy nie wyłącznie zwracano uwagę na zabytki archeologiczne. Zapewne, wielkiej i bardzo wielkiej są one wagi, lecz zawsze o tyle tylko, o ile posłużyć mogą za materyał do wyprowadzenia z nich myśli wyższej. Pozostawione same sobie, raczej szkielet rzeczy, nie rzecz samą przedstawiają.

Oprócz tych archeologicznych zabytków, klasztory i kościoły mają nadto wiele jeszcze innych bardziej interesujących pamiątek, dotyczących czy to samej religii, czy też historii narodowej, lub łączących w sobie jedno i drugie, i ziemię i niebo.

Takich pamiątek klasztor krakowski OO. Kapucynów posiada niemało; nagromadziły

je tu dwa wieki istnienia tego klasztoru i różne jego w tym czasie koleje. Oto jedna z tych dotycząca statuy Najśw. Panny Maryi, stojącej przed kościołem przy plantach.

Na kolumnie dość wysokiej, porządku doryckiego, z nad obłoków, z po za których przegładają główki aniołów, wznosi się statua Najśw. Panny Maryi, uwieńczonej złotą koroną (wedle kształtu korony Stefana Batoiego) i dzierżącej w jednej ręce berło królewskie, a w drugiej pęk strzał złamanych (jak na obrazach N. P. M. Łaskawej). Oblicze Najśw. Panny Maryi wyraża głęboki smutek i boleść wraz z nieziemską potęgą majestatu. Artysta, który wykonał to arcydzieło, niezawodnie zostawał pod wpływem natchnienia, i dłutem jego snąć kierowała moc wyższa. Śmiemy przypuszczać, że zaczął i kończył swą pracę modlitwą i pracując wciąż wznosił duszę swą w modlitwie gorącej, i nadto, opierając się na powodach wystawienia tej statuy, przypuszczamy, że miał zamiar przedstawić w niej *Królową Korony Polskiej*.

Statua ta wykonaną została przez rzeźbiarza krakowskiego Jana Krzyżanowskiego, naówczas jednego ze starszych cechu kamie-

niarsko-murarskiego i poświęcona w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny r. 1761 przez Archiprezb. Infulata Kiełczewskiego.

Stała ona poprzednio na cmentarzu kościoła N. Panny Maryi, lecz gdzie mianowicie? Jedni są zdania, że umieszczona była nad bramą główną, i że obok nie na pilastrach były dwie statuy: bł. Świętosława i Albimonta, mansyonarzy ¹⁾. Lecz Karol Soczyński, uczony znawca pamiątek krakowskich, w *Starożytnościach i pomnikach Krakowa*, wydawanych przez J. Łepkowskiego 1846 r. str. 31 utrzymuje, że statua ta N. P. M. stała na słupie, będącym nad *wielkim* grobem, w którym ciała w zimie zmarłych składano tymczasowo, a na wiosnę w pojedyncze doły grzebano.

Powodem zaś do wystawienia tej statuy był wypadek, który tu właśnie podajemy, zaszły w czasie ogłoszenia w Krakowie Konfederacyi Barskiej dnia 22 czerwca 1768 r.

O tej figurze pisali:

1. Mączyński Józef, *Kilka podań i wspomnień krakowskich*. 1855, Kraków, str. 39.

¹⁾ Te dwie statuy bł. Świętosława i Albimonta wykonane przez rzeźbiarza Hieronima Fuchsa 1731.

2. Płaczkowski Wincenty, porucznik gwardyi cesarsko-francuskiej. *Pamiętniki* wydane 1861 r. w Żytomierzu str. 20.

3. Soczyński Karol, *Starożytności i pomniki Krakowa*. 1846, str. 31.

4. *Acta seu Notata Historica Conventus Cracoviensis Capucinatorum*. Rękopism. T. I, str. 268 i 276.

Wiadomości zawarte w tych dziełach trudno pogodzić i wyprowadzić z nich pewność historyczną. Rozstrzygnąćby to mogły tylko spisy wydatków kościoła Maryackiego, które miały się przechowywać w archiwum ratusza krakowskiego i które niestety miały być w znacznej części zabrane, czy też zniszczone. Wykryty z tych spisów czas wystawienia statuy, rzecz całą by wyświecił. Nie mogąc dotrzeć do tego źródła (usilne w tym celu poszukiwania autora opisu kościoła Maryackiego prof. W. Gąsiorowskiego były bezskuteczne), podajemy tu tylko to, co znajdujemy w powyższych dziełach. Jakkolwiek wiadomości te z sobą niezgodne, mają atoli w każdym razie znaczenie, chociażby też podaniowe, Podania zaś równie jak i legendy kościelne, pomimo, że przechodząc z ust do ust częstokroć przeistaczają rzecz samą, za-

wierają wszakże zawsze w sobie jakąś prawdę ukrytą, myśl głębszą, będącą wyrazem uczuć i sposobu zapatrywania się na sprawy bieżące ówczesnego ogółu. Mają więc swoją doniosłość, zwłaszcza, gdy dotyczą jakiego przedmiotu wyższego i odnoszą się do epoki ważniejszej. Dla tych powodów nie zmieniając nic, ani godząc sprzeczności, podajemy tu tylko to, co było zapisaniem, w nadziei, że może ten opis pobudzi kogo do wykrycia nieznanych szczegółów, mogących należycie wyjaśnić rzecz całą.

Józef Mączyński o pochodzeniu tej statuy opowiada rzecz całą w sposób bardzo zajmujący. Podajemy tu jego opowieść w skróceniu.

Po północy w dniu 29 listopada 1769 r. w czasie Konfederacyi Barskiej, X. Józef Zaremba, mieszkając nad bramką przy kościele św. Barbary, słysząc jakieś stukanie do drzwi żelaznych zamykających schody, poszedł do okna, aby zobaczyć co to znaczy i przy świetle księżyca poznał w stukającym towarzysza od huzarów konfederackich. Zostając zaś w tajemnych stosunkach z Konfederatami mniemał, że to jakiś od nich wysłannik. Nie tracąc jednej chwili, zszedł na dół i wpro-

wadził go do swego mieszkania, lecz zaniepokojony taką nieostrożnością Konfederatów, nasyłających mu nieprzebranego posłańca, kiedy miasto zajęte przez Moskali, nie czekając co mu przybyły powie, zaczął mu to wyrzucać, dodając, że jeśli go i nie zatrzymano, to chyba dlatego, żeby śledząc do-wiedzieć się dokąd się uda; w końcu rzekł: mów więc prędko co chcesz i ruszaj skądś przyszedł.

— Więc napowrót do grobu! bo ja ztamtąd przychodzę, słabym głosem odrzekł przybyły.

— Co mówisz, z grobu?

Zamiast odpowiedzi, usłyszał X. Zaremba jakiś trzask i szelest, a stojący przed nim przybyły zniknął mu z oczu.

Niepojmując co to znaczy, ubezpieczył się zrobionym krzyżem św., a mówiąc: wszelki duch Pana Boga chwali, zbliżył się do sto-lika, skrzesał ognia i zapalił stojącą na nim świecę.

Przy świetle jej zobaczył przewrócony swój stół z książkami, a obok niego leżącego na ziemi człowieka, okrytego zeschlą krwią, jakby jaką osłoną i usłyszał wydobywający się z piersi jego niejednostajny chrapliwy oddech, towarzyszący zwykle konaniu.

W takiej chwili pierwszą i jedyną myślą prawego kapłana było ratowanie duszy umierającego; klęknął więc przy nim, a westchnąwszy do Boga zawołał: żałuj za grzechy, a ja w imieniu Boga udzielam ci rozgrzeszenia. Przedrzeć się musiał ten głos pociechy i zbawienia do duszy jego, bo w nieruchomych oczach źrenice zdrzętały i pierś wydała westchnienie.

Po ukończeniu modlitw, pragnąc na drogę wieczności zasilić go ostatniem namaszczeniem, pospieszył do kościoła Maryackiego, a wzięwszy po drodze z wikarówki kłeryka Andrzeja Kawskiego, rychło z Olejem św. powrócił. Następnie po udzieleniu tego Sakramentu, zostawiwszy przy konającym kłeryka Kawskiego, zacny X. Zaremba pospieszył na ulicę św. Jana do Sióstr Miłosierdzia, które w narożnej kamienicy Szembekowskiej naprzeciw kościoła św. Jana miały wówczas swój szpital. W kilku słowach opowiedział Przełożonej co się zdarzyło, i chciał wziąć z sobą cyrulika szpitalnego, lecz Przełożona niedowierzając cyrulikowi, radziła raczej wziąć Siostrę Pelagię dobrze obeznaną z ranami. Siostra Pelagia zbadawszy chorego, uczyniła nadzieję utrzymania go przy życiu. Roze-

brano tedy chorego, obmyto rany i ułożono na łożku. X. Zaremba poszedł Mszę św. odprawić, Siostra Pelagia obiecała prędko z lekarstwem powrócić, a kleryk Kawski miał tymczasowo chorego pilnować. Niedługo potem znowu X. Zaremba i Siostra Pelagia byli przy chorym. Pan Bóg wynagradzając ich gorliwość, zesłał im wielką radość. Otworzyły się oczy umierającego i niemi, jakby ze snu nocnego zbudzony człowiek, niemożący zebrać jeszcze swoich myśli, niespokojnie rozpatrywał się w około siebie. Siostra Pelagia w tej trapiącej go niepewności przyszła mu w pomoc.

— Uspokój się, rzekła, wraca ci Bóg życie, abyś je poświęcił na chwałę Jego.

— Na wieki wieków Amen, odrzekł Konfederat.

Te pierwsze przez niego przemówione słowa, powtórzyły usta i serca obecnych. Następnie chory po udzielonem mu objaśnieniu, gdzie jest, i danem upewnieniu o zupełnem bezpieczeństwie, prosił, aby go posłuchano, bo pragnie coś ważnego powiedzieć. Siostra Pelagia, lękając, żeby mowa i wzruszenie nie pogorszyły stanu jego zdrowia, zrazu kaazywała mu milczenie, ale gdy on utrzym-

mywał, że obawia się bardziej niżeli zaszkożenia sobie, żeby nie uniósł ze sobą do grobu tego, co ma objawić, zalecając mu ostrożność, pozwoliła mówić.

Nim jednak przystąpimy do dalszego opowiadania, dla lepszego zrozumienia takowego, wypisujemy jako wstęp, wyjątek z dzieła J. Kremera (*Kraków wobec Polski*, str. 54).

R. 1768, 20 czerwca, zebrani w Krakowie obywatele województwa, przystąpili do Konfederacyi Barskiej i obrali sobie za marszałka Michała Czarnockiego, stolnika sężyckiego. Następnie 22 czerwca dla uproszenia Boskiego błogosławieństwa dla sprawy narodowej, odprawione zostało uroczyste z wystawieniem Najśw. Sakramentu nabożeństwo w kościele Maryackim. Celebrował kapelan konfederacyi X. Garlicki (wedle Mączyńskiego X. Janowski). Jeszcze się nie skończyła wotywa (powiada J. Kremer), gdy przed kościołem na rynku rozlegają się krzyki, wołania, dzwony biją na gwałt, z wysokiej wieży przez tubę woła stróż: *Moskwa idzie! Moskwa na Kleparzu!* Więc na rynku, na ulicach krzyk: do broni! bracia do broni! Z rynku lud widzi, jak za bramą wznoszą się tumany kurzawy, kto mógł i z czem

mógł biegł ku bramie. Na Kleparzu mrowie nieprzyjaciół. Dowodził niem generał Panin, siostrzeniec rodzony onego wstrętnej pamięci księcia Repnina, ówczesnego posła carowej Katarzyny II. Wkrótce zagrział huk armat. Szczupła garstka naszych ze strzelnic i blanków rusznicami celnie razi najezdniczków, którzy wzajem strzałami z dział uderzają we wrota bramy (Floryańskiej). Szesnasty strzał armatni wrota prawie do szczętu zgruchotał. W tej stanowczej chwili Piątkowski¹⁾ dla braku już kuli odrywa od żupana srebrny guz, nabija nim rusznicę, wymierza w samego Panina, strzela i jak współczesny podaje pamiętnik *prosto w samą głowę utrafia*. Zamieszanie, popłoch w tłumie szturmujących, nieprzyjaciel się cofa, a zostawiwszy na placu 28 rannych i zabitych i zabrawszy zwłoki wodza uchodzi za miasto i grzebie w ziemię zabitego swego generała, (za murami Karmelitanek bosych na We-

¹⁾ Nie Piątkowski, lecz Oracewicz. W innym dziełku sam J. Kremer poprawia. Stanisław Piątkowski później był ostatnim królem kurkowym za Rzeczypospolitej Polskiej.

sołej)¹⁾. Lud krakowski przypisywał tę szczęśliwą obronę niezmiernym sprzymierzeńcom i mówił, iż podczas szturmu widziano ciągle Matkę Boską wraz z św. Kazimierzem i św. Janem Kantym.

Właśnie w tym czasie, kiedy odprawiało się nabożeństwo w kościele Maryackim, o którym J. Kremer powiada, a Konfederaci stali w szeregach otaczając kościół, jeden z tych Konfederatów Maryan Sokołowski, należący do oddziału regimentarza Trzebińskiego (dalej powiada Mączyński)²⁾, miał przed sobą obraz Matki Bożej, będący przy bocznych drzwiach tego kościoła od strony ulicy Florjańskiej. Naraz zdawało mu się, że widzi nie już obraz, lecz z po za obrazu wychylającą się samą Matkę Bożą. Widzenie to było chwilowe, przelotne, czemu i on sam niedowierzał i towarzysze obok stojący na krzyk jego o *Matko Boża!* również mu zaprzeczali

¹⁾ Dnia 3 Maja 1889 r., jak wiadomo, Moskale zabrali sobie resztki tego generała Panina (zob. *Józefa Czecha* Kalendarz krakowski na r. 1890 str. 141).

²⁾ Obacz Morawskiego Szczęsnego. Materyały do Konfederacyi Barskiej str. 171 i 201. Moskale wzięci do niewoli sami zeznawali, że widzieli na murach N. Matkę Bożą.

rzeczywistości widzenia. Z tem wszystkim wrażenie, jakie na nim wywarło, zostało na zawsze, następstwa zaś późniejsze stwierdziły, że widzenie było prawdziwe. Jakoż Sokółowski przez cały czas następnie pobytu swego w Krakowie, codziennie chodził wieczorem do tego obrazu i krzyżem przed nim leżąc, modlił się i uczynił ślub, że każdodziennie przy modlitwie na *Anioł Pański* tożsamo będzie czynił do końca życia swego, gdzieby nie był. Ostatnią taką krzyżem leżąc modlitwę odprawił, patrząc na Kraków z Bronowskiego lasu, kiedy tam Trzebiński i Paszkowski ze swemi oddziałami wypoczywali, gotując się na napad niespodziewany na Moskali będących w Krakowie (dnia 26 listopada 1769 r.).

— Jak się ten napad udał (słowa Sokółowskiego do X. Zaremby wedle Mączyńskiego str. 50), wy lepiej wiecie; ja tylko powiedzieć mogę, że wpadliśmy w Bramę Nową¹⁾, pokonali straż, a ja z Wojtawskim zsiadłszy z koni zabieraliśmy już armaty. Gdy wtem

¹⁾ Brama Nowa stała dawniej naprzeciw ulicy Siennej. Rysunek jej u Grabowskiego: *Skarbniczka naszej Archeologii* N. 36.

nagle przybyły sukurs z miasta, odpędza naszych, a na nas nie mogących dosiąść koni, woła: *kryczy pardon!* Obaj my na to pałaszami odpowiedzieli, a stanawszy do siebie plecami, rąbaliśmy póki się dało, lecz uderzony w głowę straciłem przytomność i tyle tylko pamiętam, że padając zawołałem: Matko Boska ratuj!

Nie wiem co się potem ze mną działo, aż do chwili, w której, jak mi się zdawało, zbudzony zostałem ze snu i ile przypominam sobie ocknąwszy się zerwałem, aby usiąść, lecz uderzony o coś czołem, znowu upadłem. Po chwili podniosłem się; lecz otoczony ze wsząd ciemnością, nie wiedziałem gdzie byłem i tylko przypomniałem sobie ostatnie moje zdarzenie w Nowej Bramie. To wspomnienie wywołało myśl okropną, sądziłem, że w więzieniu. Wyciągam rękę, a macając w około, chwytam czyjąś rękę. Nie sam jestem pomyślałem, mam towarzysza więzienia. Chcąc go zbudzić, aby się czego dowiedzieć, wstrząsnąłem tą ręką, ale ani wzruszyć, ani jego obudzić nie zdołałem, skostniała i zmarzła była, a on spał snem wiecznym, był to trup!...

Łedwom krok od niego odstąpił, a natrafłem jak mi się zdawało na ścianę; lecz przekonałem się, że to był stos ułożony z trumien. Trup i trumny, więc to grób, a ja żywcem w nim pochowany! zawołałem w rozpacz, wyobrażając sobie cierpienie głodowej śmierci.

O Jezu! w Imię Twoje i Twoją modlitwą błagam, Ojczy, jeśli chcesz przenieść odemnie ten kielich! Z oczami w górę wzniesionemi zanosłem tę modlitwę w niebiosa i ztamtąd mi też przybył ratunek: zobaczyłem na niebie błyszczącą gwiazdę przez jakąś szparę w sklepieniu grobu.

Podchodzę pod tę szparę, uderzam o coś... macam — to drabinka. Po jej szczeblach dostaję się do otworu grobu, z łatwością usuwam deszczki zamykające go, wychodzę i znowu oglądam ten świat Boży, a na nim najprzód nad tym grobem stojącą statwę Najśw. Maryi, zupełnie podobną do tej N. P. Maryi, jaką widziałem na wspomnianym obrazie. Przed tą Orędowniczką moją padłem na ziemię krzyżem i w kornej modlitwie złożyłem dzięki Bogu za uratowanie mnie, a Matce Bożej za Jej wstawiennictwo.

Widok kościoła N. P. Maryi dał mi poznać, że jest na jego cmentarzu. Chcąc

wyjsć na rynek, obszedłem pięć bram cmentarza, lecz wszystkie były zamknięte ¹⁾. Wtem spostrzegam światło po za drzwiami żelaznymi przy bramie obok kościoła św. Barbary, pukam, otworzono i dano przytułek, ratunek i opiekę, za co Bóg niech was wynagrodzi.

— Koniec twojego opowiadania, miły bracie, rzekł X. Zaremba — głoszącego nam cuda bez wiedzy iż to były cuda, najoczywistszym jest dowodem ich spełnienia. Dowiedz się bowiem, że widzenie N. P. Maryi ponad grobem, z którego wydobyłeś się, było cudem, tak jak i to światło, które cię do mieszkania mojego przywiodło. Po tem, coś powiedział, widzę w tobie jednego z tych trzech Konfederatów, których nieżywych znaleziono po odparciu rotmistrza Trzebińskiego i Paszkowskiego, a których za staraniem Ko-

¹⁾ Kościół Maryacki, jak wiadomo, okolony był murem, w którym było 5 bram. Grabowski (*Skarbniczka*, str. 164) mówi, że było sześć i że nad główną bramą wchodową z Rynku przed wielkimi drzwiami kościelnymi będącą, stał posąg kamienny Najsw. Panny Maryi, o którym tu mowa. Soczyński zaś utrzymuje, że stał nad grobem (obacz wyżej). Mur ten już przed 5 lutego 1798 r. był zburzony i materyał sprzedany za złp. 328.

złowskiego prezydenta, a za zezwoleniem pułkownika Lobry, ja sam prosząc Boga za dusze wasze, pochowałem na cmentarzu naszym w grobie przed Ogrojcem, gdzie ciała zmarłych w zimie tymczasowo bywają składane. Ani nad tym grobem, ani na całym cmentarzu niema figury N. P. Maryi.

Znalazszy cudownie schronienie i troskliwe opatrzenie, Sokołowski w końcu wyzdrowiał i przebrany za chłopą wydostał się z Krakowa i wrócił do Konfederatów, a X. Zaremba niedługo potem odebrał od niego kartę, w której pisał 20 lipca 1770 roku, że *wdzięczny* pozdrawia swego dobroczyńcę. Niestety niedługo znowu dostał się do niewoli moskiewskiej i przyprowadzony został wraz z innymi przez Drewicza 11 sierpnia do Krakowa i osadzony na zamku w więzieniu. Dowiedziawszy się o tem X. Zaremba, starał się z nim widzieć, ale nowy komendant Absielewicz w miejscu Lobrego postawiony przez Drewicza, znany ze swej surowości, nikogo do więzienia nie dopuszczał, pomimo to Sokołowski znalazł sposób przesłania o sobie X. Zarembie wiadomości. Uprosił, że mu pozwolone było w dzień Narodzenia N. P. Maryi odprawić spowiedź i przez księdza

w Zamku, którego dla wysłuchania spowiedzi sprowadzono, dał znać X. Zarembie, że „wkrótce wolnym będzie“. Skończył się jednak wrzesień, minął i październik, a nie było o nim żadnej wiadomości, aż 6 listopada przybyły do X. Zaremby ów Spowiednik z Zamku doniósł, że Sokołowski już nie żyje. Dzisiejszej nocy mówił ów spowiednik z Zamku, już zabierałem się do spoczynku, gdy świątnik z katedry donosi mi, że z Zamku posłano po księdza do umierającego. Przybyłego z Przenajśw. Sakramentem wprowadził mnie oficer moskiewski do więzienia, do leżącego na rozrzuconej słomie w końcu drugiego sklepu człowieka prawie nagiego, a którego ciało nabrzmiałe, sine i skrwawione, tak okropne na mnie sprawiło wrażenie, że prawie sam nieprzytomny zawołałem: co się z tym człowiekiem stało? W odpowiedzi usłyszałem tylko jedno od oficera słowo: *Karran* (był ukarany). Schyliłem się przyklękając i poznałem w umierającym Sokołowskiego. Nic już nie mógł mówić, ani słyszeć i wkrótce przy mnie życie zakończył, kiedym kończył ostatnie słowa modlitwy. Wywiedziałem się, mówił dalej ksiądz z Zamku, co było powodem tej kary. Ośmdziesięciu kilku Konfede-

ratów, zostających w więzieniu zamkowym, zamierzali wydobyć się z więzienia, ale byli wydani przez jednego zdrajcę Z. ¹⁾, i Sokółowski jako głównie kierujący tą znową, został skazany na pałki.

Co z innymi więźniami się stało, niewiadomo, los ich niemniej musiał być okrutny, gdyż z pojmanymi wogóle Konfederatami obchodzono się najniełitościwiej. Sam Stanisław August to stwierdza w liście dnia 3-go marca 1770 r. do pani Geofrin, pisząc: Moskale obchodzą się z Konfederatami jak z buntownikami i mszczą się na nich w sposób okrutny. — Michał Zaleski znany z bezstronności w „Pamiętniku“ wydanym w Poznaniu przez Bronisława Zaleskiego, pisze str. 23: Konfederaci w potyczkach pojmani, różnemi rodzajami katowni męczeni, różnemi nieznanemi ludzkości rodzajami katowni do śmierci preperowani. Drewicz pułkownik zdierał z żywych Polaków skóry, obcinał ręce, nosy i uszy.... I to nietylko sami Moskale. Wojsko królewskie pod dowództwem Ksawerego Branickiego, dopuszczało łącznie z Mo-

¹⁾ Nie wymieniam całego nazwiska, chociaż je Mączyński przytacza.

skwą zęciana się nawet nad spokojnymi mieszkańcami Krakowa; wzięty do niewoli Konfederat Wawrzyniec Słupecki został powieszony d. 2 marca 1772 r., dysponowany na śmierć przez Kapucyna Demetrego (Rękopism ówczesny).

Zacny X. Zaremba dowiedziawszy się o zgonie Sokołowskiego, postanowił wystarać się, aby po raz drugi zwłoki jego mógł złożyć w grobie na cmentarzu N. P. Maryi. W tym celu chodził do mieszkającego w pałacu Lubomirskich (Pałac Spiski) na Rynku komendanta Absielewicza, lecz mu powiedziano, że wyszedł na nabożeństwo, co potwierdziło dzwonienie dzwonek zawieszonych na ganku ratusza, w którego izbie kupieckiej w urzędzonej tamże cerkwi odprawiało się nabożeństwo moskiewskie. Udał się więc na ratusz, przedkładając prośbę komendantowi, ale ten odpowiedział, że mu prawo wzbrania udzielić pozwolenia na pochowanie w miejscu poświęconem winowajcy.

I wykonaniem zostało to prawo barbarzyńskie, i u stóp baszty sandomirskiej pogrzebano Sokołowskiego.

W siedm dni po tem zdarzeniu Archipresbyter kościoła Maryackiego Kiełczew-

ski ¹⁾ otrzymał od matki Sokołowskiego, Zofii, mieszkającej na dewocyi w klasztorze Norbertanek w Imbramowicach, list z dołączeniem 50 dukatów, w którym mu donosi, że widziała we śnie syna swego i że ten ją prosił o wystawienie nad grobem będącym na cmentarzu kościoła Maryackiego, w którym składają w ziemie ciała zmarłych, figury Najśw. Panny Maryi na podobieństwo tej, jaka jest na obrazie przy drzwiach kościoła od ulicy Eloryańskiej.

W Krakowie, będącym w tym czasie ciągłym polem walk Moskali i Konfederatów, wszyscy oczekiwali z trwogą, rychło pożary i zniszczenia, co już go otaczały ruinami, z przedmieść nawiedzą miasto i zamienią go w wielką popielnicę ²⁾.

¹⁾ Mączyński Kielczewskiego mianuje sufraganiem chełmskim, lecz sufraganiem chełmińskim nie chełmskim był Dominik. Archipresbyterem zaś Maryackim od r. 1761 do 1795 był inny Kielczewski — Leonard, kanonik krakowski.

²⁾ Obawy te wcale nie były bezzasadne. W tym bowiem czasie 10 lipca pisze Branicki do króla: *Staracby się jednak trzeba, żeby miasto Kraków nie było zrabowane i zrujnowane* (od Moskali); a sam Stanisław August do tegoż Branickiego znowu pisze:

W takim to okropnym i przerażającym stanie Krakowa, wykutą została statua Najśw. Panny Maryi przez jednego ze starszych cechu kamieniarsko-murarskiego Jana Krzyżanowskiego i postawiona na cmentarzu Maryackim nad grobem umarłych, a w święto Wniebowzięcia N. P. Maryi 1771 roku poświęcona.

Uradzono wtedy nietylko nie zawiadamiać żadnym napisem kto ją wzniósł i na jaką pamiątkę, ale mieć to w tajemnicy aż do ukończenia wojny; pospólstwo myślało, że ktoś stawia tę statwę dla Boga Rodzicy dla

„Igielstroma lubo chorego wysłał dzisiaj Repnin do Krakowa, *który przecie palić nie będą na moją prośbę, ale petardy kazał duże tu zrobić*, które sądzę że na wysadzenie bram krakowskich destynuje, którego zdobycia plantę bardzo trzyma sekretnie i wcale z nami o tem gadać nie chce, ale ze słówka jednego, którym się wymówił, sądzę, że tam myśli zastać wielkie pieniądze, te kapitulne, to z intrat ich (List 12 i 13 korespondencyi Stanisława Augusta z Branickim, wydanej przez Dra Gumplowicza 1872 r.). Straszne i rozpaczliwe było wówczas położenie Krakowa. 5-go sierpnia spalone zostały przez Moskali przedmieścia Kleparz, Lubicz, Wesola i za Wiślną bramą; 6-go Nowy świat, Wielopole, Garbarze, Krupniki i Młyny królewskie; 7-go Piasek,

uproszenia Jej opieki nad miastem i to domniemanie zostało, bo co miało być tajemnicą do ukończenia wojny, w tajemnicy się ukryło i nadal przez zaniedbanie umieszczenia później stósownego napisu. Co większa, nawet w księgach, jakie dotąd pozostały, gdzie o każdym wydadku i każdej sprawionej dla kościoła rzeczy znajdują się szczegółowe notatki, o tej figurze nigdzie dotąd nie odkryto wzmianki, pomimo starannych w tym celu poszukiwań.

Tyle Mączyński. O przeniesieniu tej statuy z cmentarza Maryackiego do OO. Kapucynów,

Biskupie i zabudowania Wizytek; 10-go ogrody królewskie, cały Smoleńsk i Zwierzyniec; 12-go wpadli Moskale do klasztoru OO. Kapucynów i w chórze modlących się księży tłukli kolbami, grozili śmiercią, przystawiając do piersi karabiny, uprowadzili z sobą O. Gwardyana. Zabitych w tym czasie dwunastu pogrzebano pod krzyżem, który stoi przed kościołem, a trzech pochowano w grobach kościelnych. Obliczona strata wynosiła, jak podaje str. 83 Dyaryusz przyjazdu Stanisława Augusta, 1,409.940 złp.

Krzyż więc ten przed kościołem OO. Kapucynów stoi na grobie pochowanych tu Konfederatów Barskich a poległych 13 sierpnia 1768. Było ich trzech. Razem z Konfederatami pogrzebano tu zamordowanych przez Moskali i dwóch chłopczyków około

mamy szczegóły w „Pamiętniku“ Płaczkowskiego Wincentego (str. 20) wydanym w Żytomierzu 1861 r.

Oto co pisze Płaczkowski:

W czasie tym zarządu tego gubernatora (Margelika) zostały wszystkie kościoły i klasztory ze złota i srebra złupione; zabrano monstrancye, kielichy, puszki, pateny, wota, korony i sukienki z obrazów cudownych; wiele kościołów i klasztorów pokasowano, mury połamano i porozbierano i publicznie przez licytacye sprzedawano. Z klasztoru Panien Zakonnic św. Norberta przy Wiślniej ulicy oberżę ufundowano. Kościół starożytny

11 lat mających, nadto dwóch włościan, jednego mieszczanina krakowskiego, jednego stróża miejskiego i jeszcze jednego nieznanego, pod murem kapucyńskim zabitego, a później dwunastego (kronika klasztoru).

Krzyż więc stojący przod kościołem OO. Kapucynów nad grobem Konfederatów jednocześnie jest i pamiątką ówczesnego morderstwa Moskali. Jest to już jedyna i ostatnia mogiła Konfederatów barskich w Krakowie. Na krzyżu tym umieszczono tablicę ze stosownym napisem.

Była druga mogiła Konfederatów barskich między Zamkiem a klasztorem OO. Bernardynów — w prostej linii od studni (z notatek od profesora Łepkowskiego).

pod wezwaniem Panny Maryi, który stoi na placu w mieście, był naokoło murem opasany i brama miedzią okryta, na której stała statua Najśw. Panny Maryi ofiarowana, z kamienia, lakierowana w kolorze karmelickim. I tę statwę licytowano równie jak i inne materiały. Wywoływano cenę jej reńskich 2 i 10 krajcarów, *na co sam patrzyłem*. Wtem nadeszło dwóch braciszków z klasztoru Kapucynów, którzy jak zwyczaj za jałmużną po mieście chodzą; widząc to i słysząc, że nikt nie licytuje, zapytał jeden drugiego: wiele ty tam masz pieniędzy? a jak się z sobą

Inna znowu mogiła Konfederatów barskich była na Zamku od strony Wisły na zachód (z notatek od prof. W, Gąsiorowskiego).

Obie te mogiły już nie egzystują; zostały splantowane świętokradzką ręką.

Wystawiono pomnik dla tego, który urządził plantacye dla wygody miasta. Nic nie mamy przeciw temu. Wystawiono drugi dla zasłużonego miastu prezydenta — rzecz słuszna. Żal tylko wielki, że obrano miejsce na ten pomnik najzupełniej niestosowne, bo na tem samem właśnie miejscu od r. 1327 do 1840, to jest przeszło 500 lat stał kościół Wszystkich Świętych murowany, a przed tym drewniany mógł co najmniej ze 100 lat stać — jeśli nie więcej.

Czemuż niestety, czemuż stawiając te nowe pomniki, nie poszanowano mogił Konfederatów bar-

obrachowali, to i tę statwę zalicytowali, ciesząc się tem nabyciem i zaraz mówili między sobą, że wymurują kolumnę i na tej postawią tę statwę tam, gdzie krzyż stoi naprzeciw klasztoru. Poprosili zaś jednego Krakowiaka, co był na targu, aby im tę statwę do klasztoru zawiózł, który chętnie prośbę ich uskutecznił. Gdy przynieśli, Przełożony ich był bardzo kontent z tego i statwę kazał zanieść i złożyć w skarbcu. Na wiosnę wymurowali kolumnę, a statwę tę odnowiono. Braciszek, gdy zaczął stary lakier z niej obijać, pokazała się w plecach sztuczka podłużna, kwa-

skich. Czyż nie zasłużyli sobie na pięćdziesiąt ziem, co w obronie tejże ziemi ojczystej, na tej ziemi polegli?

Że Moskale niszczą pamiątki narodowe polskie, burzą krzyże, znoszą statuy Matki Bożej, figury Świętych — to rzecz do zrozumienia — bo to cecha barbarzyńców; ale żeby sami Polacy przykładali rękę do podobnych czynów, to już przechodzi ludzkie pojęcie!

Ach! na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie,
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie!

O! zbudź się wieków wiosennych sławo!
Pochwyć twe laurem spowite urny —
I znijdź nam w dusze i lżyj nas krwawo,
I w serce wtłocz nam stów twych koturny!

dratowa tamże wprawiona; odniósł się z tem do Przełożonego, co ma robić. Ten przyszedł i rozkazał sztuczkę wydobyć, gdy to dobyto to i znaleziono dukatów dawnych z pół garnea. Dowiedział się o tem gubernator, chciał od Kapucynów odebrać, ale Przełożony nie oddał, a wzięwszy drugiego księdza z sobą, pojechał z prośbą do Wiednia i odebrali skutek pomyślny dla siebie, bo cesarz Franciszek II. nakazał gubernatorowi, aby od nich tych pieniędzy nie odbierał. Tego samego lata nie tylko statuę odnowili i na kolumnie postawili, ale nawet cały klasztor i razem kościół zupełnie został odnowiony. Statua ta po dziś dzień stoi przed klasztorem Kapucynów na przedmieściu. Ten gubernator, nazwiskiem Margielik, dostał potem pomieszania zmysłów; po kilka razy było tak, że z gołą głową wsiada na konia i ucieka sam nie wie gdzie, za nim gonią i chwytają, aż razu jednego o mil siedm uciekł, ledwie go dopędzili, schwytali i zaraz do Wiednia odwieźli.

Takie są podania o tej figurze.

Czy te podania są prawdziwe?

A najprzód pytanie: gdzie mianowicie pierwotnie stała statua? czy na grobie umarłych, jak utrzymuje Józef Mączyński i Karol

Soczyński, czy na bramie głównej wchodowej do cmentarza Maryackiego, jak sądzi Ambroży Grabowski i jak zapisane jest w kronice klasztornej Kapucynów? Odpowiedzi na te pytania, z powodu braku stanowczych dowodów, dać nie możemy.

Co się dotyczy szczegółów przeniesienia statuy do Kapucynów i znalezionych w tej statuy dukatach, o których mówi w pamiętnikach swoich Płaczkowski, to te nieostoją się wobec kroniki klasztornej Kapucynów, która rzecz całą inaczej podaje; oto co mamy w kronice o figurze N. P. Maryi i o będącej poprzednio na tem miejscu figurze św. O. Franciszka (przekład dosłowny z łacińskiego języka, w którym napisana jest kronika klasztoru).

Str. 268. Rok 1795 drugiego września postawiono na marmurowej kolumnie, stojącej w środku ulicy przed facyatą kościoła, nową kamienną statuę św. Franciszka, ponieważ dawna statua tegoż świętego, również kamienna, stojąca na owej kolumnie przeszło 45 lat¹⁾ znacznie zniszczona i w wielu miej-

¹⁾ O wystawieniu dawniej przed 15 laty statuy, jak mówi kronika, nie ma żadnej w tej kronice wzmianki, Wiadomo tylko, że w tem miejscu, gdzie

scach popękana była, a kolumna marmurowa wraz ze swoim piedestałem osłabiona na fundamentach, popękana w niektórych miejscach i pochyłona, widocznie groziła ostateczną ruiną. Dlatego przy końcu pierwszego wieku fundacyi tego naszego konwentu było i stosownem i potrzebnem uprzędić uroczystość obchodu naprawą wzmiankowanej kolumny i statuy. Tak więc w ostatnich dniach lipca (1785 r.) zniesiono zniszczoną statwę, zrestaurowano fundamenta podtrzymujące cały ciężar kolumny i piedestał otoczono żelazem. Następnie zmniejszono samą kolumnę marmurową, odciawszy z jej wysokości 2 łokcie, poczem ustawiono ją na piedestale, wzmocniwszy ołowiem i żelazem. Robota ta kosztowała przeszło 300 złr., ofiarowane na ten cel przez kanonika Pruskiego, szczególniejszego dobrodzieja Kapucynów¹⁾.

obecnie stoi statua Najśw. Panny Maryi, dawniej stał klasztor OO. Reformatów, zburzony podczas pierwszego najazdu Szwedów za Jana Kazimierza i że na tem miejscu, OO. Reformaci mieli wystawić statwę św. Franciszka, na pamiątkę, że tam wpierv mieli swój klasztor (Archiwum OO. Reformatów).

¹⁾ Walenty Pruski, kanonik krakowski, zm. 2 lutego 1798 r.; kronika kapucyńska, mówiąc o jego

Następnie postawiono statwę św. Franciszka zrobioną za 25 zlr. przez rzeźbiarza Galli, na co pan Antonelli mieszkający w klasztorze dał 19 zł. O. Prokop prowincyał poświęcił tę statwę (to zapisano w kronice pod r. 1795 przez O. Tadeusza gwardyana tłumacza *Dykcjonarza Biblijnego*).

Dalej na str. 276 pod r. 1797 w miesiącu czerwcu czytamy :

Gdy kamienna statua św. Franciszka, (pisze w kronice nowy gwardyan O. Marcelli) tak źle i ze złego kamienia była zrobiona, że zaraz po kilku miesiącach w różnych miejscach popękała, O. gwardyan widząc w kościele Najśw. P. Maryi w obwodzie przed drzwiami tegoż kościoła leżącą statwę Najśw. P. Maryi bardzo piękną, która z bramy cmentarza wraz z murem zniesioną została, a która przeszło 70 lat na owej bramie stała, użył wszelkiego starania, ażeby ją otrzymać i chciał ją w tem miejscu umieścić, gdzie pierwiej była statua św. Franciszka. Gdy

śmierci, przytacza, że zapisał na szpital na *Wesołej* 150.000 zł., a do klasztoru św. Jana na wychowanie 12 panien testamentem przeznaczył 72.000 zł. Łętowski w swym katalogu inne podaje cyfry. Toż i Hoszowski pisząc o Korycińskich.

jednak nie wiedział do kogo należy ta statua, poszedł najpierw do prałata i archipresbytera kościoła Najśw. P. Maryi ¹⁾ z prośbą o tę statuę. Ten mu odpowiedział, że nie wie do kogo należy, gdyż mur cmentarza ze wszystkimi statuami przez licytację sprzedany został; następnie gdy się dowiedział, że właścicielem tej statuy był pewien czech (Bohemus) kamieniarz, udał się do dobrodziejów klasztoru z prośbą o nabycie tej statuy dla Kapucynów. Ci przyobiecali dopomódz, a między nimi pierwszy był Benedykt Kubecki, obywatel, kupiec i radca magistratu krakow., który tę statuę od licytatora za 6 złotych kupił i do naszego konwentu licytatorowi odnieść polecił. Gdy zaś licytator tę statuę jako swoją z kościoła wziął i do konwentu odniósł i już był blisko klasztoru, przybiegli klerycy ze sługami prałata kościoła N. P. Maryi i tę statuę siłą odebrać chcieli. Lecz O. Gwardyan na to nie pozwolił i postarał się o odniesienie jej do klasztoru. Zagniewany prałat, szczególnie z poduszczenia swego

¹⁾ Był nim podówczas Karol Lochman, kanonik krakowski po śmierci Leonarda Kielczewskiego zaszłej 1 maja 1795 — do 1808 r.

zakrystyana Zaremby, wezwał do siebie O. Gwardyana i zgromiwszy go dosyć surowo acz niesłusznie, żądał, ażeby statwę, jak ją w dzień publicznie z kościoła N. P. Maryi wzięto, tak żeby ją publicznie do tegoż kościoła odniesiono. Gdy na to O. Gwardyan się nie zgodził, X. prałat ze swoim zakrystyanem ks. Zarembą udał się do sądu obwodowego. Stawili się tam O. Gwardyan i licytator. Sąd obwodowy po wysłuchaniu stron wydał wyrok, że licytator i ten co od niego kupił, mają prawo do statuy, że cała ich wina tylko w tem, że licytator wziął z kościoła statwę bez zezwolenia prałata, gdy jednak to się stało z nieświadomości, musi być usprawiedliwiony; wreszcie gdy ta statua była kupiona i O. Gwardyanowi darowana, u niego pozostać powinna. Zostawszy tedy O. Gwardyan prawnym już właścicielem statuy i otrzymawszy od kanonika Pruskiego 250, a od Lewińskiego obywatela i kupca krakowskiego 200 złr., kazał za te pieniądze zrobić dobre fundamenta i nową kolumnę, ustawił na niej statwę rzeczoną, którą O. Kajetan, komisarz jeneralski zakonu, poświęcił.

Niechaj więc trwa ta statua na chwałę Boga i cześć Najśw. P. Maryi w najdłuższe lata,

*Najśw. Panna Marya niechaj ochrania miasto
i nasz klasztor (Słowa kroniki) ¹⁾.*

Królowo nasza! wśród Cherubinów
Usłysz żałośny głos Polski synów,
Co się do tronu Twojego wzbija,
Módl się za nami, Zdrowaś Marya!

Jako pamiątka z Konfederacyi Barskiej w kościele OO. Kapucynów znajduje się dotąd kula armatnia, wmurowana w ścianie przy wielkim ołtarzu po stronie Ewangelii w tem samem miejscu, gdzie upadła 15 sierpnia 1768 roku, nie wyrządźwszy żadnej szkody.

Nadto oprócz wielu szczegółów dotyczących się Konfederacyi Barskiej w Krakowie, jest jeszcze w kronice klasztornej zajmująca

¹⁾ Wspominany nieraz powyżej X. Zaremba Józef Kazimierz, urodzony z Mateusza i Anastazyi z Popielów Zarembów, ochrzczony w kościele Przyszowskim, w dekanacie Sandeckim, był przy kościele Maryackim penitencjarzem i zakrystyanem do 1801 r., w którym przeniesiony do kościoła parafialnego w Sokolinie, następnie powrócił do kościoła Maryackiego jako altarysta i został kanonikiem wiślickim. Umarł w domu XX. Penitencyarzy dawnej fundacyi na Małym Rynku dnia 19 listopada 1822 r. Pieczętował się herbem Zaremba.

i ciekawa relacya O. Atanazego Kapucyna, kapelana Konfederacyi Barskiej z czasu jego bytności wraz z Konfederatami w Tyńcu.

W uzupełnieniu wiadomości o Sokołowskim na str. 15—25, przytaczamy ze „Wspomnień historycznych Krakowa“ wydania Józefa Czecha 1834 r. str. 26. Dnia 6 listopada 1770 r. Moskale stracili Sokołowskiego, rotmistrza, za uczynioną znowę z 81 Konfederatami, w celu uwolnienia się z więzień zamkowych.

❖

MODLITWA

którą Konfederaci Barscy codziennie odmawiali, miała być ułożoną przez X. Marka, Karmelitę, wyjęta z rękopisu współczesnego biblioteki Ossolińskich Nr. 341 str. 58.

O Boże, Ojczy nasz Niebieski! któremu wszelka cześć, chwała i bojaźń należy. Królu nieba i ziemi, w którego rękę wszystkie królestwa są położone. Ty o Boże wielki! wszystkim rządysz i wszystko Opatrznością swoją świętą utrzymujesz. Przez Ciebie o Panie! królowie królują i wodzowie rozkazują. Ty jesteś Bóg zastępów, którego wszyscy się lękają i drżą przed obecnością mocy Twojej. Przed Twoim tedy najwyższym majestatem, upadłszy na twarze, korząc się w prochu ziemi, grzechy nasze, przez które na gniew Twój sprawiedliwie zasłużyliśmy, ze łzami wyznajemy i sercem skruszonym odpuszczenia błagamy. Ty jesteś Ojcem miłosierdzia, Ty niechcesz śmierci grzesznych, ale owszem aby się nawrócili i żyli. Wejrzyj litościwie na utrapienie i uciski nasze, wysłuchaj wzdychania serc naszych, niepodawaj nas na zatracenie, wstrzymaj zuchwałą rękę nieprzyjaciół naszych, wyteżoną ku poniżeniu Wiary świętej katolickiej i ujarzmieniu strapionej, nieszczęśliwej ojczyzny naszej. Tobie o Boże, wiadome są najlepiej wszystkie myśli nasze i serca skrytości, Ty wiesz, o Boże!

że nie w siłę, nie w mocy, lecz w samym miłosierdziu Twojem pokładamy nadzieję. Spraw o Panie! niech nie tryumfują w nieprawościach swoich nieprzyjaciele Kościoła świętego katolickiego i ludu Twego. Obacz, Panie! jak na nas nastają, aby Twoje dziedzictwo wygubili, a nam żywot, wolność i wszystkie dobra odjęli. Nie oddawaj Panie nas i tę Rzeczpospolitą polską w niewolę nieprzyjaciołom Imienia Twego świętego. Oni o cześć Imienia Twego, o Twoją chwałę, o zbawienie dusz ludzkich nie dbają, ale usta Ciebie chwalone zatłumić i nieustającą Ołtarza Przenajświętszą Ofiarę w Ojczyźnie naszej znieść usiłują. Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki, a te plagi od nas oddal, abyśmy nie zginęli. Wysłuchaj nas, o Najmiłosierniejszy Boże, przez krew Zbawiciela naszego z Ran Jego przenajświętszych na okup ludu Twego wylaną, błagamy Ciebie o litość nad nami. O Jezu! Zbawicielu nasz, zmiłuj się przez przyczynę Najświętszej Matki Twojej, Królowej korony Polskiej i Świętych naszych Patronów; święty Stanisławie, święty Kazimierzu, bądźcie naszą obroną i mocą, ubłagajcie miłosierdzie Pańskie nad nami. Zmiłuj się Panie, zmiłuj się nad nami Ojczy Niebieski, pobłogosław nas. Amen.



Modlitwa za Ojczyznę

ulożona przez X. Wacława, Kapucyna.

Aprobowana przez JE. Kard. Dunajewskiego.

—♦—

O Przenajświętsza Maryo Panno! Matko Boska i Niebieska nasza Matko, Królowo Korony Polskiej! jaśniejąca niezliczonemi cudami w Ojczyźnie naszej, jedyna Ucieczko i Obronicielko nasza! Oto na kolanach błagają Cię Twe dzieci ze łzami, z głębi duszy i z całego serca, Matko Miłosierdzia! Zlituj się, zlituj się nad nami, ratuj, ach, ratuj nas... Wskrześ w biednej naszej Ojczyźnie dawną wiarę Ojców naszych i tę miłość gorącą ku Tobie, z jakiej dawni Polacy na cały świat słynęli, i chwałą Twojego Świętego Imienia Ojczyznę swoją wieńczyli. — Wzbudź w Ojczyźnie naszej dusze święte i niewinne, któreby przywróciły nam dawne czasy, kiedy Polska w obliczu nieba i ziemi jaśniała Świętymi swoimi. Błagamy Cię o to, o Pani nasza! Pani nieba i ziemi, przez miłość Twoją ku Boskiemu Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, który z Bogiem Ojcem i Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



